PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ORGAN
POLSKIEGO PRAWOSŁAWIA



MIESIĘCZNIK

GRODNO
1939

Opłata pocztowa uiszczona gotówką Cena numeru 30 groszy

Przegląd Prawosławny

ORGAN POLSKIEGO PRAWOSŁAWIA
wychodzi raz na miesiąc

Nr. 1 Grodno, 1 styczeń 1939 r. Rok I

756725

CHRYSTUS SIĘ RODZI, CHWALCIE!...



„I znaleźli Maryję i Józefa, i niemowlątko położone w żłobie... (Łuk. II 16.),

188



8627

NASZE CELE I ZADANIA

W imię Boże, za błogosławieństwem Świątobliwego Synodu i przy życzliwym poparciu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczynamy prace Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie.

Święty Polski Kościół Prawosławny ma swoją historię, swoją kulturę, swe tradycje i swą własną ideologję, opartą na współżyciu z państwem, narodem i kulturą polską. Dzieje Kościoła Prawosławnego podają wiele przykładów patriotyzmu narodowego połączonego z gorącym przywiązaniem do wiary prawosławnej.

W wieku XVII wśród większości prawosławnych język i kultura polska były uważane za język i kulturę ojczystą. Świadczy o tym mnóstwo testamentów i aktów sądowych pisanych po polsku wtedy nawet, kiedy jeszcze obowiązywał język ruski. O zasięgu kultury polskiej świadczą takie dokumenty, jak modlitewnik prawosławny z roku 1869, wydany w Czernihowie w języku polskim, lub książka wydana przez Łazarza Baranowicza w języku polskim pod tytułem „Nowa miara starej wiary". Nawet w czasie niewoli prawosławne duchowieństwo i wierni w ciągu kilku pokoleń potrafili łączyć lojalność polityczną z zachowaniem cech kultury i języka polskiego.

Wszystkie wyżej wskazane momenty historyczne przemawiają za tym, że wśród wyznawców Kościoła Prawosławnego byli gorliwi obrońcy prawd wiary prawosławnej, których marzeniem było utworzenie niezależnej od Rosji organizacji kościelnej przy zachowaniu dogmatycznej i kanonicznej łączności z całym światem prawosławnym. Niestety, niewola polityczna krwawo tłumiła przejawy kultury polskiej w życiu narodu, szczególnie zaś w życiu Kościoła Prawosławnego, który de facto utracił swą wewnętrzną samodzielność i stał się narzędziem carskiej polityki rusyfikacyjnej.

Rok 1918 przyniósł Polsce upragnioną wolność i niepodległość. Rok ten jest początkiem nowej ery w życiu wewnętrznym Polskiego Kościoła Prawosławnego.

W roku 1924 Polski Kościół Prawosławny otrzymał ustrój autokefaliczny, uniezależniający go od innych Kościołów Prawosławnych. Od tej chwili zniesiona została wszelka zależność Kościoła Prawosławnego w Polsce od Moskwy.

Zaczyna się okres twórczej pracy, obudzenie poczucia przynależności do Polski wśród społeczeństwa prawosławnego, wyeliminowanie naleciałości zaborców i tworzenie nowych form ustrojowych, dostosowanych do całego szeregu zjawisk społeczno-kulturalnych i politycznych doby obecnej.

Był to okres najbardziej intensywnej pracy uwieńczony historycznym dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o stosunku Państwa Polskiego do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, wydanym w dwudziestą rocznicę niepodległości.

Kościół Prawosławny, zachowując jedność ustrojową i nienaruszalność swych dogmatycznych i kanonicznych podstaw, ma wszelkie dane świetnego rozwoju. W obrębie granic Rzeczypospolitej Polskiej znajduje się przeszło 4 000 000 prawosławnych różnych narodowości, w tej liczbie 600.000 Polaków wyznania prawosławnego. Wszyscy muszą wspólnie i harmonijnie pracować albowiem wszystkich łączy dobro Kościoła Prawosławnego i Miłość Ojczyzny. Polakom wyznania prawosławnego przypada w udziale wielkie posłannictwo dziejowe, posłannictwo rozszerzenia i wzmocnienia nie tylko prawd swojej wiary, lecz granic i majestatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Prawosławny Instytut Naukowo - Wydawniczy jest pierwszą tego rodzaju placówką kulturalno-oświatową, mającą na celu powiększenie naszych naukowych i moralnych wartości. Przystępujemy do wydania miesięcznika pod tytułem „Przegląd Prawosławny", którego celem będzie zjednoczenie wszystkich wyznawców Kościoła Prawosławnego i stworzenie wspólnego ogniska polskiej kultury prawosławnej. Głębokie i świadome zrozumienie zasad wiary prawosławnej, podniesienie stanu moralnego ludności, szczególnie na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, krzewienie polskich tradycyj prawosławnych, pozytywny udział społeczeństwa w życiu wewnętrznym Kościoła Prawosławnego, przywiązanie do Kościoła i obrzędów kościelnych, twórcza współpraca z duchowieństwem, głębokie i organiczne przywiązanie do narodu, języka i kultury polskiej (przy zachowaniu swoich odrębnych cech rodzimych), twórczy i rycerski czyn obywatelski, czynny udział wszystkich warstw społeczeństwa prawosławnego w życiu państwowym i społecznym, bezwzględna walka z bezbożnictwem i komunizmem, obudzenie myśli i życia religijnego, zgodne i harmonijne współżycie z innymi wyznaniami i narodowościami — oto są najgłówniejsze wytyczne naszej pracy, naszych zamiarów i dążeń.

Do współpracy na łamach naszego czasopisma wzywamy wszystkich: duchowieństwo, inteligencję i szerokie masy ludności prawosławnej. Wszystkich komu dobro Kościoła Prawosławnego i miłość Ojczyzny leży na sercu.

Niewątpliwie czeka nas praca ciężka, lecz szlachetna i wdzięczna w swych skutkach. Pamiętajmy słowa Zbawiciela naszego: „Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Jam zwyciężył świat".

Miłość i wierność Kościołowi Prawosławnemu oraz miłość Ojczyzny jest bodźcem i dźwignią naszej pracy. Jesteśmy mocno przekonani, że miłość ta prowadzi nas do zwycięstwa.

Ks. Mgr. L. Kaspersk.

KS. MGR. A. PIOTROWSKI

DWA ŻŁOBKI

W głuchą grudniową noc, w ubogiej mieścinie Dawida, Betlejem Judzkim, w dolinie łez, spełniło się proroctwo: narodził się Król nieba i ziemi. Dokonała się niezmierna tajemnica, tajemnica dogmatyczna, która może być przyjęta tylko czystą wiarą serca, przedwieczny Bóg — Słowo ciałem się staje, by zamieszkać między nami.

Na to wcielenie drugiej osoby Przenajświętszej Trójcy, Syna Bożego, za sprawą Ducha Świętego i najświętszej Marii Panny — czekały nieszczęśliwe dzieci Adama długie wieki, błądząc w ciemności nieprawdy i bezprawia. Wybrany naród izraelski, który miał przygotować ludzkość do przyjęcia obiecanego Mesjasza, nie odznaczał się prawdziwą miłością Boga i bliźniego, stanowiącą bezsprzeczne podstawy Królestwa Bożego na ziemi. Cóż dopiero mówić o poganach z ich straszliwymi, nieludzkimi i barbarzyńskimi zwyczajami, z samowolą możnych, a niewolą i krzywdą warstw niższych, z nienawiścią, rozbojem i rospustą .

Nic też dziwnego, że przyjście na ziemię Tego, który zmienił dotychczasowy żywot ludzki, dając jakoby nowe prawo Boskie, prawo prawdziwej miłości, wiary i moralności, który stał się wcieleniem bezgranicznej miłości i prawdy — wniosło tyle szczerej radości i nadziei na świetlaną przyszłość. To też bodaj żadne ze świąt nie ma w sobie tyle czaru i serdeczności, ile Boże Narodzenie. „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką, i siedzącym w krainie cienia śmierci weszła im światłość“ (Mat. 4. 16). Ludzkość, doskonale rozumiejąc doniosłość znaczenia tego niezrównanego wydarzenia w historii, obchodzi z jednakową żywą radością już 1938 rocznicę tego wielkiego dnia. W wieczór wigilijny, w ten wielki dzień Bożego wcielenia się, zakwita jednakowy uśmiech pod dachami pałaców i pod słomianymi strzechami. W ten wieczór, wieczór najpiekniejszych tradycyj, wystarczy zajrzeć w okna ludzkich siedzib, aby przekonać się, że w opowieściach o czasie Świąt Bożego Narodzenia, niema ani cienia przesady. Mimowoli jakoś ludzie poddają się temu uśmiechowi, zapominając o swych powszednich troskach, kłopotach, zmartwieniach i radują się tymi złotymi chwilami, bodaj jedynymi w ciągu roku. Przyczyną tej radości jest to, iż świadomie czy podświadomie człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że przyszło na świat — według słów Św. Piotra Apostoła — prawdziwe pocieszenie w troskach. „Wszystko troskanie wasze składając nań, gdyż on ma pieczę o was“. (I Piotr 5. 7.).

Obraz stajenki betlejemskiej: żłobek, a w nim Święte Dziecię, Najświętsza Dziewica Bogarodzica, Św. Józef, bogobojnie spoglądający na wielki cud Boży, ubodzy pasterze i wielcy tego świata, — mędrcy wschodni, — oddający pokłon i przyniesione przez się dary Synowi Bożemu, gwiazda betlejemska, rzucającą niezwykłe światło, — wszystko pociąga i nas wraz z pasterzami do Betlejem, by z uczuciem wdzięczności, a zarazem pokory oddać Boskiemu Dziecięciu najdroższe dary naszego serca: wiarę, nadzieję i miłość.

Obchodząc tak uroczyście dni Bożego Narodzenia Kościół Chrześcijański ma na celu odkryć nam tę wielką prawdę, że Syn Boży dlatego opuścił łono Ojca i zeszedł na ziemię w postaci człowieka, byśmy Go przyjęli w dusze nasze, byśmy zaczęli żyć Jego świętym żywotem i doznali tego pokoju Bożego, o którym śpiewali aniołowie w Świętą Noc pasterzom; byśmy osiągnęli tę radość w Duchu Św., którą utraciliśmy w prarodzicu Adamie, a którą nam przywrócił Adam Nowy, Zbawiciel Jezus Chrystus. Lecz tak jak w owe dni panowania Heroda, tak niestety i w nasze dni, objęte grzechem, płynie rzewkim potokiem nieludzka sroga nienawiść i gniew na Niego, bezgrzesznego Króla królów i na przyniesiony przez Niego z nieba Nowy Testament. Człowiek — niewolnik grzechu — nie chce uznać, iż tylko nieskończona Miłość mogła dokonać tego dzieła najwyższego samozaparcia się, zejść z nieba na ziemię, oblec się w ludzkie ciało, znieść niezasłużone prześladowania, przynieść Siebie jako ofiarę błagalną przed najwyższą Sprawiedliwość Boską, za niezliczone grzechy ludzkości wszystkich czasów i epok, zarówno przeszłości, jak współczesności i przyszłości.

W sercach ludzi rozumiejących doniosłość znaczenia przyjścia na świat Zbawiciela nie ma nienawiści do Jego Świętego dzieła, co więcej: — prześladowania czynione Jemu dają im męstwo i cierpliwość w zwalczaniu współczesnych Herodów, pragnących zagłady prawdziwej etyki i moralności. Ludzie ci przez 19 przeszło stuleci niosą jako skarb najdroższy w swych ramionach Dzieciątko Jezus, uroczyście i radośnie świętując wielki dzień, który pokrzepia ich na duchu, dzień Jego Narodzenia.

Z tą 1938-mą radosną rocznicą Bożego Narodzenia — narodzenia wielkiej, świętej, nowej nauki, przesiąkniętej troską o dobro ludzkości, narodziła się dla chrześcijanina prawosławnego w Polsce nowa era rozwojowa. Idea stworzenia polskiego prawosławia nurtowała w Odrodzonej Ojczyźnie przez całe dwadzieścia lat wolności, o narodzeniu zaś jej obecnie mówimy dlatego, że ona ciałem się stała dn. 19 listopada b. r. Dnia tego na podstawie dekretu P. Prezydenta Kościół Prawosławny w Polsce staje się składową częścią wielkiego ciała Rzeczypospolitej Polskiej, sta-

je się ciałem polskim i przez to nabiera potęgi, bowiem tylko polskie prawosławie może być w Polsce mocne, może normalnie istnieć i rozwijać się. Idea o tak doniosłym znaczeniu, zapewniająca normalny byt i swobodny rozwój życia religijnego wszystkim członkom Polskiego Kościoła Prawosławnego, zasługuje na to, by prawosławni pilnie jej strzegli, jak strzeże świat chrześcijański wielkich idei Chrystusowych, zapewniających narodom sprawiedliwe istnienie. Ta 1938 rocznica Bożego wcielenia dla chrześcijanina prawosławnego w Polsce powinna być podwójnie radosna, albowiem przed jego oczyma stają jakoby dwa żłobki, z niemniejszą siłą pokrzepiające go na duchu: jeden z Jezusem, Dzieciątkiem Bożym, drugi z przed miesiącem prawie narodzonym Polskim Kościołem Prawosławnym. Z tego nowego żłobka rozbrzmiewa, podobna anielskiej pieśni „o pokoju i łasce", radosna nowina o nadaniu prawnych podstaw Kościołowi Prawosławnemu w Polsce. Tą nową pieśnią raduje się każde serce szczerze miłujące zarówno swe Prawosławie, jak i swą Ojczyznę. Jasno świecąca gwiazda radości, podobna gwieździe betlejemskiej, przywiodła do tego drugiego żłobka, zarówno czyste serca pasterzy, jak i świadomych wielkości zadań mędrców. Za ich sprawą został założony „Prawosławny Instytut Naukowo - Wydawniczy w Grodnie". Naśladując ich przykład, każdy wierny Polskiemu Kościołowi Prawosławnemu, powinien także złożyć swe dary w postaci zapewnienia o gotowości do pracy i wziąć szczerze do serca nowonarodzone dziecię oraz otoczyć je troskliwą opieką.

L. Z.

ŚLADEM DAWNYCH TRADYCYJ

Polska mimo to, iż przyjęła chrzest w obrządku łacińskim, a wraz z nim i kulturę zachodnią, już w zaraniu swych dziejów zetknęła się z Kościołem Prawosławnym, a czynniki natury politycznej skłoniły dawną Rzeczpospolitą do zajęcia czynnej postawy wobec prawosławia. Takie ustosunkowanie się wypłynęło poprostu z samego położenia geograficznego Polski, gdyż terytorium naszego państwa jest jak gdyby pomostem łączącym wschód i zachód. To też na terenie Polski ścierały się już od najdawniejszych czasów kulturalne wpływy Rzymu i Bizancjum, dwu ówczesnych ognisk cywilizacyjnych.

Ludność ziem ruskich przyjmując chrzest z rąk Bizancjum znalazła się przez to samo pod wpływem kultury wschodniej. Jednak z biegiem czasu wpływ ten malał, gdyż samo Bizancjum chyliło się ku upadkowi, wzmagały się natomiast wpływy zachodnie. Dzięki temu, ludność prawosławna etnicznych ziem ruskich powoli, lecz nieustannie przyswajała sobie kulturę zachodnią, wyrazicielką której była Polska. Ekspansja kultury polskiej zyskała na natężeniu z chwilą, gdy część ziem ruskich stała się składnikiem państwa Polskiego. Miało to miejsce w 1340 r. gdy ziemia czerwieńska została przyłączona przez Kazimierza Wielkiego do Polski. Od tego okresu Polska po raz pierwszy stanęła w obliczu prawosławia na własnym terytorium.

Wiek XIII, XIV i pierwszą połowę XV charakteryzuje walka o wpływy na prawosławie na ziemiach Rusi między Polską i Litwą z jednej strony i Moskwą z drugiej. Polska i Litwa najpierw każda z osobna, a później łącznie, pod rządami Jagiellonów dążą do zorganizowania w ramach własnej państwowości niezależnej od wpływów Moskwy hierarchii prawosławnej. Starania te zostają uwieńczone pomyślnym rezultatem, utworzono bowiem w r. 1458 samodzielną Metropolię Halicko-Kijowską, zależną tylko pod względem kanonicznym od patriarchy w Konstantynopolu. Metropolia ta objęła wszystkich prawosławnych na ziemiach, wchodzących w skład państwa Jagiellońskiego.

Wiek XV-ty i pierwszą połowę XVI-go charakteryzuje wzajemne zrozumienie wspólnych interesów Państwa i Kościoła Prawosławnego. Polska dąży do zapewnienia Kościołowi Prawosławnemu należnych Mu praw, ze swej strony Kościół Prawosławny stara się dostosować, do polskiej racji stanu. W okresie tym nadano Kościołowi Prawosławnemu cały szereg przywilejów w dziedzinie praw politycznych i równouprawnienia obywatelskiego. Dotyczyło to zwłaszcza szlachty prawosławnej, która odtąd mogła uczestniczyć w życiu politycznym i budownictwie jednolitego państwa. Różnice wyznaniowe bynajmniej nie powodowały separatyzmu narodowościowego, przeciwnie prawosławni byli takimiż dobrymi obywatelami, jak i katolicy. Kultura, język, wspólna Ojczyzna były czynnikami łączącymi wszystkich obywateli Państwa bez względu na wyznanie.

Prawosławni byli nie tylko lojalnymi obywatelami, lecz dali dużo dowodów prawdziwego patriotyzmu, czynnie broniąc Ojczyzny przed zakusami zaborczej Moskwy, jak to miało np. miejsce w bitwie pod Orszą w 1514 r., kiedy Moskwa poniosła klęskę, a Konstanty Ostrogski, dowódca wojsk, oraz jeden z najgorliwszych wyznawców Kościoła Prawosławnego, aby należycie uczcić ten moment zwycięstwa, kazał wybudować w Wilnie dwie

świątynie prawosławne. Takich przykładów, gdy prawosławni wykazywali swe przywiązanie do wszystkiego co polskie, a niechęć do obcej duchowo Moskwy, historia nam podaje bardzo wiele. Kulturalny wpływ Polski na prawosławie nie ogranicza się wyłącznie do własnego terytorium, a sięgał poza jego granice, dowodem czego są utwory Łazarza Baranowicza, arcybiskupa Czernihowskiego, pisane w języku polskim.

Po smutnym okresie Unii Brzeskiej i jej ciężkich następstw za króla Władysława IV następuje okres największej tolerancji i szerokich praw dla Kościoła Prawosławnego. Władysław IV kładzie kres tak szkodliwej i dezorganizującej życie wewnętrzne polityce państwowej.

W osobach króla Władysława IV-go i Metropolity Piotra Mohiły zaznacza się ścisła współpraca pomiędzy Kościołem i Państwem, oparta na prastarych tradycjach polityki wyznaniowej Polski. Kościół Prawosławny ponownie uzyskuje dawne uprawnienia Nowy kierunek, a raczej nawrót do dawnej polityki Polski wykazał, że obrana droga jest słuszna. Nawet bowiem w chwili gdy Zadnieprze przeszło pod panowanie Rosji, ludność prawosławna tych ziem, będąca jednak pod wpływem kultury polskiej, przez dłuższy czas nie chciała uznać zwierzchnictwa Moskwy.

Wewnętrzna słabość Polski w owym okresie uniemożliwiła odrodzenie dawnej potęgi. W 1686 r. Zadnieprze ostatecznie już zostaje oddane Moskwie. Metropolia Kijowska, a wraz z nią i Kościół Prawosławny na terytorium Polski zostają podporządkowane pod zwierzchnictwo patriarchy moskiewskiego.

Moment ten w przyszłości ciężko zaważył na losach Rzeczypospolitej. Rosja bowiem uzyskała pretekst do ingerencji w sprawy wewnętrzne Polski. Prawnie usankcjonował to traktat Grzymułtowskiego w 1710 r. Należy tu nadmienić, że Rosji bynajmniej nie chodziło o kwestię wiary, lecz wyłącznie o cel polityczny, a mianowicie o osłabienie Polski. Świadczy o tym najlepiej instrukcja Panina dla Repnina z 1767 r. W tej to instrukcji Panin nadmienia, iż wcale nie należy dążyć do równouprawnienia prawosławnych, lecz przede wszystkim należy wykorzystać sprawę dysydencką, jako środek do uzależnienia Polski od Rosji.

Wielkie reformy z lat 1789 — 1792 objęły również zagadnienie prawosławia. Kongregacja Pińska, a także Sejm Rzeczypospolitej uchwaliły utworzenie niezależnej od Moskwy hierarchii prawosławnej, oraz oparcie ustroju wewnętrznego Kościoła Prawosławnego na zasadach współdziałania duchowieństwa i elementu świeckiego. Niestety reformy te były już spóźnione.

Piękne zamierzenia Kongregacji Pińskiej zostały dopiero urzeczywistnione już w Polsce Odrodzonej.

Z chwilą utracenia przez Polskę niezależności politycznej Rosja aby rozbić jedność narodową Polaków, zaczęła stosować politykę rusyfikacyjną, starając się wpoić, że prawosławni są Rosjanami. Politykę tę przeprowadzała Rosja bardzo konsekwentnie za pośrednictwem duchowieństwa prawosławnego sprowadzanego z głębi Rosji, a będącego posłusznym narzędziem w rękach caratu.

Dzięki takiej polityce „prawosławny“ i „Rosjanin“ stały się niemal synonimami w potocznym znaczeniu. Z powyższych względów zrozumiałym staje się negatywny stosunek niektórych Polaków do wyznania prawosławnego, które przez dłuższy okres było narzędziem rusyfikacji. Dziś jednak życie wykazało, iż wyznanie nie pokrywa się z narodowością.

Prawosławny — Polak nie jest wcale nową koncepcją niepodległej Polski, lecz ma za sobą tradycję historyczną zatartą niestety w okresie niewoli.

W Polsce Odrodzonej powstało silne dążenie uniezależnienia Kościoła Prawosławnego od patriarchy moskiewskiego, bo wraz z zależnością wewnętrzno - religijną pozostałyby nadal, lub weszły ponownie pierwiastki polityki obcej, a tak wrogiej dla polskości. Zrozumieli to nie tylko mężowie stanu, ale także i duchowieństwo prawosławne w osobach swych najwyższych przedstawicieli: pierwszego ks. metropolity Jerzego Jaroszewskiego oraz obecnego ks. metropolity Dionizego.

Aby położyć raz na zawsze kres ingerencji obcej Sobór Biskupów z 1922 r. powziął uchwałę, iż Kościół Prawosławny w Polsce jest Kościołem autokefalicznym. Uznali to i nadesłali swe arcypasterskie błogosławieństwo: w pierwszym rzędzie patriarcha konstantynopolitański, oraz głowy wszystkich kościołów prawosławnych.

Autokefalia Kościoła Prawosławnego w Polsce została proklamowana we wrześniu 1925 r. w Warszawskim Soborze Metropolitalnym z udziałem przedstawicieli Patriarchatu Konstantynopolitańskiego w bardzo uroczystej i podniosłej formie.

Dzięki autokefalii Kościół Prawosławny uzyskał podstawę do swego normalnego rozwoju, oraz możność dalszej ewolucji i dostosowania się do nowych potrzeb i warunków.

Z chwilą ogłoszenia autokefalii — Hierarchia Prawosławna i przedstawiciele Rządu rozpoczęli prace nad przygotowaniem Statutu wewnętrznego Kościoła i projektu ustawy regulującej prawny stosunek Państwa Polskiego do Kościoła Prawosławnego.

W roku bieżącym prace te zostały uwięczone pozytywnym rezultatem. Dnia 8 listopada Metropolita Dionizy złożył na ręce P. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekt wewnętrznego statutu Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w

Polsce, w celu uzyskania aprobaty ze strony Państwa, co też i nastąpiło. W dniu 19 listopada b. r. ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Powyższy dekret zapewnia Kościołowi Prawosławnemu w Polsce możność swobodnego rozwoju i niezależność od jakich kolwiek bądź czynników obcych. Państwo Polskie bierze pod swą opiekę Kościół Prawosławny i ponosi dlań dobrowolnie pewne ciężary. Jest rzeczą zrozumiałą, iż Polska udzielając przywilejów Kościołowi Prawosławnemu stawia również pewne wymogi, a mianowicie żąda lojalności, oraz zastrzega, by funkcje w Kościele Prawosławnym pełniły wyłącznie jednostki mogące się wykazać obywatelstwem polskim. Dekret ten zespala duchowieństwo i wiernych, wyrywa ludność prawosławną z dotychczasowego stanu biernoty i daje jej możność czynnego udziału w życiu religijnym. Dzięki temu Kościół Prawosławny zdobył możność pełnego rozwoju, uzyskał tę siłę żywotną, która wzniesie Go na należyty dlań poziom.

Dla prawosławnych dekret z dnia 19 listopada b. r. jest wydarzeniem niezmiernie ważnym, tworzy on bowiem nową erę, jest wyrazem zrozumienia ze strony Państwa wielkiej roli, jaką odegrał ongiś i może odegrać w przyszłości Kościół Prawosławny w Polsce. Jest to nawiązanie do dawnej świetlanej tradycji w polityce wyznaniowej Polski. Dekret zapewnia zżycie się, wzajemne zrozumienie, oraz zgodną współpracę między wszystkimi obywatelami Polski bez względu na wyznanie. Daje on ludności prawosławnej wszelkie warunki niezbędne dla pracy państwowotwórczej. Od owej daty historycznej prawosławni (a zwłaszcza Polacy tegoż wyznania) nie mogą już czuć się elementem obcym w organizmie państwowym Rzeczypospolitej. Są to bowiem dzieci tej samej Macierzy — różni je jedynie wyznanie a łączy wszystko: tradycja, język, kultura zarówno w przeszłości, jak też i w przyszłości. Obecnie Kościół Prawosławny ma wszelkie dane ku temu, aby iść śladem dawnej, chlubnej tradycji z przed wieków, gdy nie tylko nie był czynnikiem destrukcyjnym — przeciwnie pierwiastkiem budującym w życiu państwowym Polski.

W interesie Kościoła Prawosławnego, zarówno jak też i w interesie każdego kościoła w Polsce leży dążność do ugruntowania mocarstwowego stanowiska Polski, bo deprawujące wpływy wschodu są jednako niebezpieczne dla wszystkich wyznań. Bezwzględna walka z komunizmem i idącym z nim w parze bezbożnictwem winna stanowić jedno z ważniejszych zadań Kościoła Prawosławnego ,bo czerwony wschód czycha na Jego niezawisłość. Wyciąga swe macki jak polip, by najwięcej chwycić ofiar, wyssać z nich zasady moralne i religijne, opętać hasłami wywrotowymi i uczynić z nich sługusów międzynarodówki. Komuniści doskonale sobie zdają sprawę, jak potężnym czynnikiem jest religia, to też swój atak prowadzą przede wszystkim w tym właśnie kierunku.

Dla tego też Kościół Prawosławny powinien podnieść poziom religijny swych wiernych i głęboko wpoić w ich dusze zasady wiary, ostrzegając jednocześnie przed trucizną komunizmu i innych prądów wywrotowych.

A więc dekret z dnia 19 listopada 1938 r. nie tylko nawraca do dawnych tradycyj w duchu całkowitej tolerancji, lecz i otacza Kościół Prawosławny troskliwą opieką, umożliwiając mu zajęcie takiego stanow. jakie miał przed wiekami, gdy był rzecznikiem kultury polskiej i bronił wspólnej i jedynej Ojczyzny Polski przeciwko zakusom Moskwy. Miejsce Rosji carskiej zajęły Sowiety niemniej zaborcze, lecz jeszcze bardziej niebezpieczne, gdyż sięgają nietylko po ziemie Narodu, lecz dążą przede wszystkim do wypaczenia Jego duszy. Dziś, Kościół Prawosławny w Polsce jest powołany do spełnienia wielkiej i zaszczytnej misji wobec czego powinien stanąć na straży dobra i interesów Państwa Polskiego i jego obywateli.

DYMITR BALEJKO

NOWA PODSTAWA PRAWNA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W PAŃSTWIE POLSKIM

Dzień 18 listopada r. b. stanowi epokową datę w dziejach Kościoła Prawosławnego w Państwie Polskim, w tym bowiem dniu Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret „o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego“, kładąc tym samym kres prowizorycznemu stanowi prawnemu w jakim trwał Kościół Prawosławny w Polsce od dnia 30 stycznia 1922 r. t. j. od momentu ogłoszenia przez Ministra W. R. i O. P. „Tymczasowych przepisów o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego w Polsce“[1]).

Wspomniany akt ustawodawczy ma ogromne znaczenie zarówno dla Państwa jak

[1]) Dziennik ustaw R. P. Nr 88 z dn. 19 listopada 1938 r. pozycja 597.

też i dla Kościoła Prawosławnego — jest szczeblem konkretyzującym normy ogólne zawarte w Ustawie Konstytucyjnej Rzeczypospolitej Polskiej. Konstytucja nasza stanęła na gruncie uznania religii za czynnik budujący, dlatego też Rząd w wykonaniu przepisów konstytucyjnych z wyraźnym szacunkiem ustosunkowuje się do każdej uznanej religii. Wyrazem tego, tradycyjnego zresztą, szacunku Państwa do uczuć religijnych swych obywateli oraz wyrazem troskliwej opieki jest właśnie dekret z dnia 18 listopada b. r.

Dekret ten wypełnił w ustawodawstwie polskim lukę, która często sprawiała poważne trudności, a którą tak dotkliwie odczuwały obie strony — Państwo i Kościół Prawosławny. Obie zatem strony były zainteresowane w wydaniu tego dekretu, obie strony bezwzględnie osiągnęły pewne korzyści, przyjmując jednocześnie na siebie pewne zobowiązania w imię wspólnych interesów.

Państwo ustawowo uregulowało poważny odcinek życia pokaźnej pod względem liczbowym grupy swych obywateli, usunęło możność wpływania obcych szkodliwych czynników na bieg spraw kościelnych, na życie religijne swych prawosławnych obywateli.

Państwo, kierując się przy redagowaniu tekstu dekretu swą racją stanu i interesem Kościoła Prawosławnego, odzyskało w Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym swą naturalną komórkę organiczną.

Jeśli chodzi o korzyści jakie uzyskał przez wydanie dekretu Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, to są one również wielkie.

Kościół Prawosławny uzyskał trwałą podstawę prawną stwarzającą warunki, które gwarantują Jego prawidłowy i racjonalny rozwój w przyszłości. Dalsze korzyści wykażę w pobieżnej analizie najistotniejszych postanowień dekretu.

W ramach 85 artykułów dekretu Państwo, celem prawnego określenia wzajemnych stosunków z Kościołem Prawosławnym, a w szczególności w imię uzgodnienia interesów własnych z interesami tegoż Kościoła, wyposaża Go w cały szereg uprawnień, wprowadzając Go jednocześnie w odpowiednie ramy prawodawstwa polskiego.

Czołowy artykuł dekretu podaje ustawową nomenklaturę Kościoła, która brzmi: „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny". Należy zwrócić uwagę, że nomenklatura ta różni się od poprzedniej (Św. Autokefaliczny Kościół Prawosławny w Polsce"). Nowa nomenklatura wyraźnie podkreśla Jego polskość, gdy tymczasem dawna określała raczej obszar działalności Kościoła Prawosławnego.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny zachowuje niezależność od wszelkiej pozakrajowej władzy duchownej i świeckiej, pozostając jednocześnie w dogmatycznej i kanonicznej jedności z Powszechnym Wschodnim Kościołem Prawosławnym. W swym życiu wewnętrznym uzyskał całkowitą swobodę rządzenia się, która nie może jednak wyjść poza ramy prawodawstwa państwowego oraz uznanego przez Państwo Statutu Wewnętrznego. Państwo zapewnia Kościołowi swą pomoc przy wykonywaniu zgodnych z prawem postanowień władz kościelnych w pewnym zakresie.

W trosce o chrześcijańskie wychowanie przyszłych pokoleń prawosławnych obywateli Państwo uznaje naukę religii prawosławnej za przedmiot obowiązkowy dla młodzieży prawosławnej i następnie reguluje jego wykładanie.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny uzyskał szerokie uprawnienia w dziedzinie prawa skarbowego. Mianowicie, Kościół jako taki i Jego osoby prawne uzyskały w granicach prawodawstwa państwowego prawo ulg i zwolnień od podatków państwowych i komunalnych, od budynków przeznaczonych wyłącznie służbie Bożej i od majątku, dochód z którego służy wyłącznie celom kultu. Pomieszczenia zajmowane przez Jego duchownych oraz lokale urzędowe Jego władz kościelnych Skarb Państwa będzie traktował na równi z pomieszczeniami urzędowymi, zajmowanymi przez funkcjonariuszów państwowych i na równi z lokalami instytucyj państwowych.

Językiem urzędowym władz i urzędów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego jest język polski.

Duchowni prawosławni w czasie nabożeństw będą wznosili modły za pomyślność Rzeczypospolitej, a w dni świąt państwowych będą odprawiali uroczyste nabożeństwa z modłami na intencję Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Rządu i Wojska, poczym ma być odśpiewany w obecności celebrującego duchowieństwa hymn „Boże coś Polskę...".

Następnie cały kompleks artykułów zajmuje się kwestią ustroju Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Wymienię tu tylko naczelne organy Kościoła, a więc: Metropolita jako głowa Kościoła, Sobór Generalny, Sobór Biskupów, Synod i Główna Komisja Kontrolująca. Sposób kreowania poszczególnych organów oraz ich kompetencje zostały dokładnie określone w dekrecie oraz w Statucie Wewnętrznym.

Pod względem terytorialnym Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, stanowi jedną metropolię, która rozpada się na diecezje, te z kolei rozpadają się na dekanaty i wreszcie dekanaty na parafie. Zarząd diecezją sprawuje biskup diecezjalny przy pomocy biskupa wikariusza, jeśli takowy jest w danej diecezji, zebrania diecezjalnego, konsystorza diecezjalnego, oraz diecezjalnej komisji rewizyjnej. Dekanatem zarządza dziekan, parafią — proboszcz.

Istotnym momentem przy obsadzaniu stanowisk kościelnych jest to, że dostojników swych powołuje władza kościelna Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, uprzednio jednak musi uzyskać na poszczególną kandydaturę zgodę czynników rządowych. Następnie przed objęciem swych stanowisk dostojnicy ci winni złożyć na ręce odpowiednich przedstawicieli władzy państwowej przysięgę, tekst której podaję załącznik do dekretu. W razie ujawnienia szkodliwej dla Państwa działalności duchownego, dekret uprawnia odpowiedniego przedstawiciela władzy państwowej do żądania od władzy kościelnej usunięcia go z zajmowanego stanowiska. Ta słuszna postawa Państwa, podyktowana racją stanu, umożliwia Mu niedopuszczanie i wyłączenie destrukcyjnych sił z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, mającego spełniać nie tylko religijne lecz także i doniosłe społeczno - państwowe zadania.

Jako nieodzowny warunek powołania do pełnienia jakiejkolwiek funkcji kościelnej dekret wysuwa posiadanie obywatelstwa polskiego. Wszelkie stanowiska kościelne duchowne i świeckie mogą być tworzone tylko za zgodą Ministra W. R. i O. P., święcenia zaś duchowne mogą być udzielone jedynie osobom, które mają już zapewnione stanowisko kościelne oraz wykażą się odpowiednim wykształceniem. W ten sposób zostało zagwarantowane utrzymanie duchowieństwa prawosławnego na odpowiednim poziomie intelektualnym i materialnym.

Następnie dekret reguluje kwestię urządzenia klasztorów, zapewnia duchowieństwu prawosławnemu wszystkie te przywileje, jakie prawodawstwo polskie przyznaje duchownym innych wyznań uznanych, reguluje postępowanie karne wdrożone przeciwko duchownemu, określa skutki jego skazania oraz sposób wykonania kary, wreszcie dekret reguluje sprawę urządzenia prawosławnego duszpasterstwa wojskowego, stawiając na jego czele wojskowego biskupa prawosławnego i jego zastępcę protoprezbitera.

Proboszczowie Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego nadal prowadzić mają akta stanu cywilnego do czasu jednolitego w Państwie uregulowania tej sprawy.

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny drogą omawianego dekretu uzyskał także wiele uprawnień materialnych. Cały Kościół jako taki, Jego biskupstwa, klasztory i świątynie parafialne uznane zostały za osoby prawne, uzyskały więc możność posiadania własnego majątku, prawo zgodnego z istniejącymi przepisami rozporządzania się nim oraz prawo stawania w obronie swych praw przed sądami i innymi władzami państwowymi. Drogą dekretu Państwo przyjęło na siebie obowiązek ponoszenia pewnych ciężarów na rzecz Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, a to w postaci wypłacania uposażenia miesięcznego Jego duchowieństwu. Dalej — dekret przynosi ustawowe normy wyposażenia poszczególnych osób prawnych Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w ziemię oraz dokładnie reguluje kwestię jej posiadania.

Dekret zapowiada uregulowanie drogą rozporządzenia Rady Ministrów tak ważnej sprawy zaopatrzenia emerytalnego duchownych prawosławnych oraz pozostałych po nich rodzin.

Dekret, którego najistotniejsze postanowienia zostały wyżej z grubsza przedstawione uzyskał moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia, a więc w dniu 19 listopada 1938 r. Jeden tylko artykuł 64, dotyczący dotacji dla duchowieństwa wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1939 r. t. zn. z początkiem nowego roku budżetowego.



GRUPA UCZESTNIKÓW UROCZYSTOŚCI CHIROTONII J. E. KS. BISKUPA TYMOTEUSZA W ŚW. ŁAWRZE POCZAJOWSKIEJ.

Siedzą: w środku J. E. Ks. Metropolita Dionizy; po prawej ręce J. E.—kolejno: p. Dr. J. Woliński, J. E. Ks. Arcybiskup Aleksander, p. radca Szymański, J. E. Ks. Biskup Sawa, p. mjr. Krogulski; po lewej ręce J. E. — kolejno: p. gen. A. Korytowski, J. E. Ks. Arcybiskup Aleksy, p. radca F. Paprocki, J. E. Ks. Biskup Tymoteusz, p. Starosta Iwański, Ks. Namiestnik Archim. Pantelejmon.

KS. MGR. R. OLECHNOWICZ

Chirotonia Ich Ekscelencyj Księży Biskupów Tymoteusza i Mateusza w Św. Ławrze Poczajowskiej

W ostatnich dniach listopada r. b. w Św. Ławrze Poczajowskiej odbyły się wielkie uroczystości religijne o doniosłym znaczeniu historycznym. W tych dniach bowiem została dokonana chirotonia pierwszych w odrodzonej Polsce prawosławnych Biskupów Polaków, Ich Ekscelencyj: Najprzewielebniejszego Tymoteusza (Szrettera), Biskupa Lubelskiego, Wikariusza Diecezji Warszawskiej, oraz Najprzewielebniejszego Mateusza (Siemaszki), Biskupa Brasławskiego, Wikariusza Diecezji Wileńskiej.

J. E. Ks. Biskup Tymoteusz (Szretter) urodził się na Wołyniu w ziemi Rówieńskiej, w r. 1901. Szkołę średnią ukończył w Ostrogu. Po ukończeniu szkoły został powołany do Armii Polskiej, gdzie ukończył szkołę podchorążych rezerwy artylerii. Po odbyciu służby wojskowej wstępuje na wyższe studia teologiczne przy Warszawskim Uniwersytecie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, które ukończył w stopniu magistra św. Teologii. Święcenia kapłańskie otrzymuje w Ławrze Poczajowskiej, poczem zostaje mianowany proboszczem i dziekanem w Łanowcach.

Pracując na pograniczu Ks. Szretter wzmacnia ducha polskiego wśród wiernych, za co zostaje wyróżniony wśród duchowieństwa prawosławnego i powołany do wojska na stanowisko Dziekana Prawosławnego O. K. II, gdzie w krótkim czasie awansuje do stopnia st. kapelana (majora). Ks. Szretter jeden z pierwszych wyczuł potrzeby ludności prawosławnej narodowości polskiej, do której zawsze śpieszył z żywym słowem Bożym w ich ojczystym języku.

Obrzęd nominacji kościelnej Ks. Archimandryty Tymoteusza na Biskupa Lubelskiego, Wikariusza Diecezji Warszawskiej, odbył się dn. 26 listopada w sali posiedzeń Domu Metropolitalnego w Św. Ławrze Poczajowskiej. Obrzędu dokonał, jak i następnie chirotonii biskupiej udzielił J. E. Wielce Błogosławiony Dionizy, Arcybiskup Warszawski i Metropolita Polski wraz z Ich Ekscelencjami Ks. Ks. Arcybiskupami Aleksandrem Poleskim i Pińskim, Aleksym Wołyńskim i Krzemienieckim oraz Ks. Biskupem Sawą, Ordynariuszem Grodzieńskim i Nowogródzkim. Podczas obrzędu nominacji Księdzu nominatowi asystowali: Namiestnik Ławry Ks. Archimandryta Pantelejmon i Szef Głównego Urzędu Prawosławnego Duszpasterstwa Wojskowego Ks. Protoprezbiter Szymon Fedorońko. Zwracając się do Członków Św. Synodu, Ks. Archimandryta Tymoteusz wygłosił **następujące przemówienie:**

„Wielce Błogosławiony Włodyko Metropolito! Wasze Biskupie Moście, Arcypasterze Chrystusowi! prowadzony przez Ducha Świętego Soborze Świątobliwy! Świątobliwy Synod Świętego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego za zgodą Wysokiego Rządu Rzeczypospolitej obdarza mnie największą godnością kościelną — godnością Arcypasterską. W pełni zdaję sobie sprawę z tego, że nie jestem jej godnym, bo jeśli najwięksi Ojcowie Kościoła, jak Jan Złotousty, Grzegorz Teolog, Bazyli Wielki i inni, których Pan Bóg tak obficie wybitnymi zdolnościami i najrozmaitszymi talentami od urodzenia już obdarzył, wzdragali się przyjąć tę godność. to cóż ja mogę powiedzieć, ani zdolności wybitnych, ani talentów żadnych nie posiadający? Nie posiadam bowiem ani potęgi ich wymowy, ani bystrości umysłu, ani tak głębokiej i wszechstronnej wiedzy. Nie posiadam wreszcie siły ducha. Jestem tylko zwyczajnym człowiekiem, szczególnie potrzebującym miłosierdzia Bożego.

Pomnąc jednak na słowa Wielkiego Apostoła Pawła, skierowane do najulubieńszego jego ucznia Tymoteusza, syna jego w wierze (2 Tym. 1 — 2), Anioła Kościoła Efeskiego, którego imię teraz noszę: „jeśli kto biskupstwa żąda, dobrego dzieła żąda" (I Tym. III, 1), przyjmuję tą godność. Przyjmuję z lękiem i niepokojem, wynikającym ze zrozumienia ogromu odpowiedzialności, jaki na siebie wkładam.

Albowiem wstają w pamięci mej słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa, skierowane do Apostołów, aby byli: „solą ziemi", „światłością przed ludźmi" (Mat.V—13, 14), i jakby dalsza interpretacja tego przykazania — słowa Apostoła Pawła do Tymoteusza: „bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości" (I Tym. IV — 12). Ale też i inne słowa tegoż Apostoła przychodzą mi na myśl: „siła Boża w słabości się wykonywa" (IKor. XII, 9).

Wierzę głęboko i niezłomnie, że łaska Ducha Świętego, którą tak obficie Pan nasz Kościół Swój Święty obdarzył, wesprze mnie w chwilach słabości i natchnie i podniesie, abym godnie urząd swój piastował.

Przyjmując tę godność, nie powoduję się chęcią zaszczytów, czy innych dóbr doczesnych, gdyż wiem, że więcej jest w służeniu arcypasterskim trudności i cierni bolesnych, niż radości i wygód... Przyjmuję ją z obowiązkiem posłuszeństwa, który ciąży na każdym chrześcijaninie, a na kapłanie w szczególności.

Napawa mnie otuchą myśl, że święceń Arcypasterskich dostępuje w największej Świątyni Prawosławnej w Polsce — Świętej Ławrze Poczajowskiej, będącej pod szczególną opieką Przeczystej Matki Bożej, niestrudzonej Orędowniczki za wszystkich, o Jej pomoc się ubiegających. Niezliczoną już ilość łask zesłała Ona na wiernych, modlących się przed Jej Cudownym Obrazem. I ja również do Niej z wiarą się zwracam, aby ubłagała Syna Swego, żeby „dał mi poznać drogi Swe, ścieżek Swych nauczył mnie“ (Psalm XXV, 4).

Ośmiela mnie także i to, że będę pracował pod bezpośrednim kierownictwem Jego Eminencji Głowy Kościoła Naszego. Jestem uczniem Jego Eminencji w dosłownym tego słowa znaczeniu, gdyż nauki teologiczne pobierałem w zakładzie naukowym przez Niego kierowanym, w Jego też Diecezji stawiałem pierwsze swe kroki, jako kapłan, i niejednokrotnie byłem przez Jego Eminencję z miłością wyróżniany.

kiedy prawosławna kultura i nauka teologiczna emanowały z Polski na cały przede wszystkim Wschód słowiański, a po części i na Południe.

Otoczone życzliwą opieką Państwa, Prawosławie dało szereg wybitnych patriotów i wielkich mężów stanu, jak Książe Ostrogski, Wojewoda Kisiel i wielu innych.

Ale nie tylko ludzie świeccy zadokumentowali czynem swoje oddanie dla Polski. Dużo wielkich patriotów polskich dała i Hierarchia Prawosławna, — dość przypomnieć takie imiona, jak Piotr Mohila, Sylwester Kossów, Dionizy Bałaban i inni, którzy tak pięknie potrafili połączyć swe wielkie oddanie dla Prawosławia z patriotyzmem polskim. Przeto imion tych Polska nigdy z historii swej nie wymaże, a w pracy dla wskrzeszenia i urzeczywistnienia ich ideałów Wasza Eminencja i Wy, Hierarchowie Świątobliwi, znajdziecie we mnie szczerego i zawsze chętnego współpracownika. Nie na własne jednak siły w pracy, która mnie czeka, liczę, lecz



Obrzęd nominacji Kościelnej ks. Archimandryty Tymoteusza. — Asystują mu: Ks. Archim. Pantelejmon i Ks. Protopresb. Sz. Fedorońko

Radością napełnia moje serce świadomość, że zacznę swą pracę w nowych dla Naszego Kościoła warunkach. Albowiem przed kilku dniami, w wyniku zgodnych wysiłków Hierarchii Polskiego Kościoła Prawosławnego i Rządu Rzeczypospolitej, został unormowany aktem prawnym wzajemny stosunek Kościoła i Państwa, czym jeszcze raz Polska podkreśliła swoją życzliwość dla nasezgo Kościoła, a Kościół zyskał korzystne warunki dla swego dalszego rozwoju.

Kościół Prawosławny nie jest w Polsce zjawiskiem nowym, przypadkowym, gdyż i w historii Polski przedrozbiorowej posiada on swe piękne stronice.

Okres rozwoju potęgi Rzeczypospolitej to jednocześnie okres rozkwitu Prawosławia,

tylko na pomoc i miłosierdzie Najwyższego, bez Którego woli nic się dziać nie może, a Który obiecał, że „o co kolwiek byśmy prosili, da nam“ (Jan XV, 7).

Ciebie zaś, Włodyko Najbłogosławieńszy, i Was, Arcypasterze Świątobliwi, błagam, nie skąpcie mi miłości swej, wskażcie mi drogę prawdziwą, w trudnościach wesprzyjcie, w błędach naprawcie, a gdy jutro przez położenie rąk będziecie przywoływać na mnie łaskę Ducha Świętego — módlcie się do Najwyższego, aby pozwolił mnie, być w winnicy Swej sługą gorliwym „przed Bogiem i przed ludźmi“ (Dzieje Ap. 24 — 16). Amen

Obrzęd Chirotonii biskupiej odbył się 27 listopada w Soborze Św. Trójcy Św. Ławry Poczajowskiej, podczas Św. Liturgii, którą



Chirotonia biskupia ks. Archimandryty Tymoteusza

odprawił J. E. Wielce Błogosławiony Ks. Metropolita Dionizy w asyście wszystkich obecnych Księży Biskupów.

W następnym dniu J. E. Ks. Biskup Tymoteusz odprawił Św. Liturgię w asyście duchowieństwa wojskowego, przybyłego na tę uroczystość ze wszystkich końców Rzeczypospolitej, by powitać swego byłego kolegę, obecnie Arcypasterza Kościoła Prawosławnego.

W tym samym dniu 28 listopada o godz. 12-ej w sali posiedzeń Domu Metropolitalnego w Św. Ławrze Poczajowskiej odbył się obrzęd nominacji kościelnej Ks. Archimandryty Mateusza (Siemaszki) na Biskupa Brasławskiego.

J. E. Ks. Biskup Mateusz (Siemaszko) urodził się w Warszawie w roku 1894. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium wstąpił do Instytutu Historii i Filologii w Nieżynie i ukończył go w r. 1917.

Był w armii rosyjskiej jako porucznik artylerii. Po utworzeniu formacji polskich, jako Polak, przechodzi do armii polskiej i bierze udział w wojnie polski - bolszewickiej. Po ukończeniu tej wojny i demobilizacji był wyświęcony na proboszcza. W roku 1924 zostaje powołany do wojska. Znany publicysta o ideologii polskiej, Ks. Siemaszko bierze czynny udział w życiu Polskiego Kościoła Prawosławnego. Niezłomny w swojej pracy, walczy ze wszystkimi trudnościami, jakie napotyka na swojej drodze.

Te trudy oraz pełne samozaparcia się poświęcenie Ks. Siemaszki dla spraw Polskiego Kościoła Prawosławnego zostają należycie ocenione przez Wyższe Władze Kościelne.



Chirotonia biskupia ks. Archimandryty Mateusza

Na sesji Św. Synodu Prawosławnego w Warszawie w dniach 26 — 28 października postanowiono mianować Ks. Kapelana Siemaszkę biskupem wikariuszem diecezji Wileńskiej z tytułem Biskupa Brasławskiego.

Obrzędu nominacji ko cielnej Ks. Archimandryty Mateusza na Biskupa Brasławskiego dokonał jak i następnie biskupiej chirotonii udzielił J. E. Wielce Błogosławiony Dionizy, Arcybiskup Warszawski i Metropolita Polski wraz z Ich Ekscelencjami Ks. Ks. Arcybiskupami Aleksandrem Poleskim i Pińskim, Aleksym Wołyńskim i Krzemienieckim, oraz Ks. Biskupem Sawą, ordynariuszem Grodzieńskim i Nowogródzkim. Po dokonaniu obrzędu nominacji Ks. Archimandryta Mateusz wygłosił następujące przemówienie:

„Opatrzność Boska przez wybór Świątobliwego Synodu Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz przez zgodę Władz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej powołuje mnie do wysokiej lecz zarazem bardzo odpowiedzialnej służby Świętemu Kościołowi. Stoję tu przed Wami, Hierarchowie Świątobliwi, i nie mogę uwolnić się od lęku i niepokoju przed ogromem przyszłych moich obowiązków. Jeszcze bardziej jestem niespokojny, gdy sobie uświadamiam brak sił i niedostatek przygotowania, bym godnie mógł podźwignąć włożony na mnie ciężar. Niepokoi mnie i ta okoliczność, że nigdy nie dążyłem do tej wysokiej godności i nie myślałem o niej.

Rozumując po ludzku, a mając na względzie wszystkie trudy oraz własne niemoce duchowe winien byłbym uchylić się od tego służenia i powtórzyć wraz z Mojżeszem: „Proszę Cię, Panie, wybierz innego kogo masz posłać“ (Exd. IV, 13). Jakkolwiek czuję, iż godność arcypasterska znacznie przewyższa moje siły i zdolności, tym nie mniej przyjmuję ją. Idąc za przykładem licznego pocztu hierarchów ubiegłych stuleci, którzy bez sprzeciwu chylili głowy przed tym głosem wezwania Bożego, otuchę czerpię w nadziei na Samego Zbawiciela Naszego, Który dla wielkiego dzieła Apostolstwa wybrał prostych rybaków galilejskich i pocieszał wiernych tymi słowy: „Moc moja w słabości doskonalszą się staje“. (2 Koz. XII, 9). Przyjmuję na siebie tę godność i ten krzyż nieodłączny od obowiązków arcypasterskich.

Czyż mogę i muszę przedstawić Waszej Świętości wszystkie ciężary i trudy, związane z godnością arcypasterską w naszych czasach, czasach powszechnego zwątpienia, pomniejszenia wiary a nawet prześladowania otwartego wszelkiej religii i pobożności, jak to widzimy na nieszczęśliwym, bezbożnym wschodzie. W czasach naszych, gdy wzniosłe i święte ideały Kościoła poniża się dla dogodzenia t. zw. duchowi czasu, nawet wśród swoich, wiernych: „Droga prawdy bluźniona jest przez wielu“ (2 Piotr. II, 2). Arcypasterz winien przede wszystkim nawet przeciwko całemu światu „ze wszelką bezpiecznością głosić słowo Boże“ (Dz. IV, 29). On winien przeciwstawić się wszelkim nieprawdom, winien on dalej mieć serce otwarte ku temu, by i słowem pocieszyć i czynnej udzielić pomocy każdemu potrzebującemu, nieszczęśliwemu, zrozpaczonemu, a najbardziej zaś swoim współpracownikom na niwie Pańskiej. Według św. Apostoła winien On być „wszystkim wszystko, by wszystko zbawić“ (1 Kor. IX, 22). Zadanie to należycie może wypełnić ten, kto będzie „pilnować sam siebie i wszystkiej trzody, której Duch Święty postanowi go biskupem“ (Dz. XX, 28). I znowu poznaję swoją niedostojność, lecz przyjmuję obowiązek Arcypasterza ze strachem i z gotowością albowiem i duszpasterz nie jest osamotniony: „Z Nim i przez Niego działa Wszechmocna łaska Boża, która chore uzdrawia i brakujące uzupełnia“, a św. Apostoł dodaje: „Bóg nie dał nam ducha w strachu, lecz mocy i miłości“ (2 Tym. 1,7). Radując się w duchu, że z woli Głowy Świętego Kościoła Naszego, Wielce Błogosławionego Włodyki Metropolity, święcenie swoje przyjmuję tu w Świętej Ławrze Poczajowskiej wśród wzruszających zabytków przeszłości, gdzie wiara ludu płonie niegasnącym światłem, gdzie święci ihumeni Metody i Hiob, jako wojownicy Chrystusowi stoją na straży wielkiej pobożności i wiary. To nic, że oni w grobach, to nic, że oni milczą, lecz swoim milczeniem wymowniej od każdego słowa głoszą o Panu Bogu i pociągają nas od marności naszego padołu ziemskiego do niezniszczalnego piękna Królestwa Wiecznego.

Sam święty nasz Ojciec Hiob, swoim życiem, swoją kanonizacją i swoimi czynami pobożnymi oraz czasem, w których tych czynów dokonał, daje drogocenne wskazówki i dla nas współczesnych. Koniec życia św. Ihumena przypadł na czasy trzech znakomitych hierarchów Kościoła Prawosławnego, a mianowicie: Wielkopomnego Metropolity Piotra Mohiły, który założeniem akademii mohilańskiej mocne położył podwaliny pod naszą kulturę prawosławną, wspomnijmy jeszcze, że ten świątobliwy hierarha przeszedł do stanu zakonnego z wojska polskiego. Używając pojęć współczesnych, był on poprostu oficerem polskim przed objęciem archimandrii pieczarskiej, a następnie katedry metropolitalnej. Drugim nie mniej znakomitym Metropolitą był Sylwester Kossów, wielki i szczery patriota polski, prawdziwy szerzyciel i entuzjasta prawosławnej kultury polskiej, mąż głębokiej wiedzy. Wreszcie trzecim był Metropolita Dionizy Bałaban, który za wskazaniem Ducha Świętego dokonał zaliczenia św. Ojca naszego Hioba w poczet świętych, a był tak wielkim patriotą polskim, że wolał raczej wyrzec się swego grodu metropolitalnego niż w czymkolwiek narazić na szwank swoją wierność Rzeczypospolitej. W osobach

tych trzech hierarchów naszych, Kościół nasz osiągnął wspaniałe urzeczywistnienie jednego z głównych swoich zadań ziemskich: harmonijnego połączenia swoich własnych interesów z interesami Państwa Polskiego. Zresztą w tej mierze nie może być i nie ma żadnej kolizji i żadnego podziału, bo jeśli starać się ze wszystkich sił prowadzić życie według przykazań Bożych i nauczać temu innych, będzie to niewątpliwie najlepszym wykonaniem naszych obowiązków obywatelskich i państwowych.

Nie możemy ominąć jeszcze jednego dowodu wierności Rzeczypospolitej ze strony Naszego Pierwszego Metropolity w Odrodzonej Polsce, niezapomnianej pamięci Jerzego, który swoją wierność przypieczętował własną śmiercią męczeńską. Rzeczpospolita Polska jednakowo odnosi się do wszystkich swoich obywateli bez różnicy wyznania, Jej tolerancja religijna ma wszystkie cechy tradycji historycznej i nie trzeba na to większych dowodów, jeśli wspomnimy, że stosunek Państwa do Świętego Kościoła Prawosławnego został uregulowany wydaniem Ustawy z dnia 19 listopada r. b. Hierarchowie Chrystusowi, gdy jutro przez nałożenie rąk swoich będziecie mi udzielali „daru, który jest w Was" (I Tym. IV, 14), pomóżcie mi swoimi modlitwami. „Niech spocznie na mnie Duch Boży, Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch umiejętności i bogobojności" (Iz. 11,2), bym dobrze sprawował słowo Prawdy Bożej. Amen.

Dnia 29 listopada r. b. nazajutrz w Soborze Św. Trójcy Św. Ławry Poczajowskiej odbył się obrzęd chirotonii biskupiej Ks. Archimandryty Mateusza.

Na powyższe uroczystości religijne specjalnie przybyli do Ławry Poczajowskiej Pp. Przedstawiciele Rządu i Wojska; P. Prezesa Rady Ministrów i P. Ministra W. R. i O. P. reprezentował Dr. J. Woliński, Kierownik Referatu Prawosławnego w Departamencie Wyznań, P. Ministra Spraw Wewnętrznych — p. Radca F. Paprocki i P. Ministra Spraw Wojskowych — Generał Brygady A. Korytowski, Dowówca Wołyńskiej Brygady Kawalerii.

Licznie przybyłe delegacje od ludności prawosławnej z różnych miast Rzeczypospolitej, jak również same uroczystości zgromadziły wielkie rzesze wiernych, przybyłych na te dnie do Ławry Poczajowskiej z okolicznych miasteczek i wsi. Specjalny tryb życia klasztornego, piękne śpiewy chórów podczas nabożeństw, a nade wszystko majestat najsławniejszego w Polsce swoimi tradycjami klasztoru prawosławnego posłużyły do wywołania podniosłego nastroju religijnego, w jakim przeszła chirotonia pierwszych Biskupów Polaków w Odrodzonej Polsce.

D. B.

Inauguracja Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie

Rok 1938 obfituje w daty, mające doniosłe znaczenie w dziejach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Między innymi dzień 7 grudnia przynosi inaugurację prac Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie.

Prawosławny Instytut Naukowo - Wydawniczy jest pierwszą kulturalno - oświatową placówką prawosławną, mającą także doniosłe znaczenie społeczno - państwowe. Już same statutowo określone zadania Instytutu świadczą o jego znaczeniu: Statut stowarzyszenia p. n. „Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy" oznajmia, że Instytut „ma na celu organizowanie naukowej i wydawniczej działalności dla pogłębienia i poszerzenia wśród duchowieństwa prawosławnego i wiernych znajomości zasad św. wiary, Pisma Św. oraz kanonów Kościoła Prawosławnego, jego organizacji i historii ze szczególnym uwzględnieniem historii Kościoła Prawosławnego i jego stanu w Polsce".

Poza tym znaczeniem Instytutu jako placówki kulturalno - oświatowej, posiada on także poważne znaczenie społeczno - państwowe. Polega ono na tym, że Instytut ma na celu zwalczanie bezbożnictwa i komunizmu, jako wroga kultury chrześcijańskiej w ogóle a Państwa Polskiego w szczególności oraz na działalności Instytutu, zmierzającej do przywrócenia polskości Kościoła Prawosławnego.

Wyrazem zrozumienia przez obywateli wyznania prawosławnego doniosłości znaczenia Instytutu jest uroczysty przebieg inauguracji jego działalności w dniu 7 grudnia b. r. w Grodnie.

Już w przededniu uroczystości prawosławni Polacy Grodna przeżyli podniosłe chwile powitania przybywającego o godz. 14 z Warszawy nowowyświęconego biskupa — Polaka J. E. ks. biskupa Mateusza Siemaszki.

Na pięknie przystrojonym flagami narodowymi i zielenią dworcu zebrało się duchowieństwo prawosławne z ks. mitratem Walikowskim jako przedstawicielem miejscowego biskupa diecezjalnego J. E. ks. biskupa Sawy na czele.

Przybyli też tu ks. mgr. Leonidas Kasperski — Dyrektor Instytutu, przedstawiciel

Stowarzyszenia Prawosławnych Polaków w Grodnie, p. Arciszewicz przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych i miejskich,



J. E. Ks. biskup Mateusz w towarzystwie przedst. D. O. K. III majora dypl. Wysłoucha po opuszczeniu wagonu.

prawosławna młodzież szkolna oraz liczni wierni.

Na serdeczne powitania przedstawicieli Grodna J. E. ks. biskup Mateusz wygłosił wzniosłe przemówienie, wyrażając radość z powodu zetknięcia się z polską ludnością prawosławną i zadzierzgnięcia z nią duchowego węzła, który stanie się łącznikiem we wspólnych poczynaniach dla dobra Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i Ojczyzny.

Szczególnie wzruszającym' był moment wręczenia Jego Ekscelencji wiązanki kwiatów i przemówienie uczenicy-reprezentantki polskiej prawosławnej młodzieży szkolnej Grodna.



Powitanie J. Ekscelencji przez młodzież szkolną

Z dworca udał się dostojny gość do miejscowego biskupa J. E. ks. biskupa Sawy.

Przybywające w tym dniu do Grodna pociągi przywoziły z różnych końców Państwa licznych uczestników jutrzejszych uroczystości.

W godzinach wieczornych miasto podejmowało przybyłego arcypasterza „czarną kawą", którą także zaszczycił swoją obecnością J. E. ks. biskup Sawa, miejscowy ordynariusz.

Uroczystości inauguracyjne w dniu 7 grudnia w Grodnie rozpoczęły się o godz. 10-tej nabożeństwem w kaplicy domu biskupiego, celebrowanym przez Ich Ekscelencję ks. ks. biskupów Sawę oraz nowowyświęconych biskupów - Polaków: Tymoteusza Szrettera i Mateusza Siemaszkę. Na nabożeństwie poza licznym duchowieństwem prawosławnym i wiernymi obecni byli przedstawiciele centralnych władz państwowych, a mianowicie: Mi-



Fragment z przyjęcia, urządzonego przez miasto na cześć przybyłego arcypasterza

nisterstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w osobie p. dyr. Dunin - Borkowskiego, Ministerstwa Spraw Wojskowych z płk. dypl. Sadowskim i płk. Krawczykiem na czele, przedstawiciele miejscowych władz administracyjnych i wojskowych.

Na początku nabożeństwa J. E. ks. biskup Sawa wygłosił do zgromadzonych następujące przemówienie:

„Świątobliwy Synod Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego uchwałą swą z dnia 26 października b. r. udzielił swego błogosławieństwa na utworzenie i działalność w Grodnie Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego oraz aprobował jego Statut. Tak więc za błogosławieństwem naszego Świętego Kościoła w mieście naszym powstaje placówka, która ma przyczynić się i za sprawą Wszechmogącego bez wątpienia przyczyni się do poszerzenia i pogłębienia wśród wiernych wiedzy religijnej i historii naszego Świętego Kościoła i jego stanu w Pol

sce. Zbytecznym chyba będzie wyjaśniać, jak doniosłe znaczenie dla sprawy Świętego Prawosławia będą posiadały prace powstającego Instytutu Naukowo - Wydawniczego, tej jedynej w Metropolii naukowej placówki misjonarsko - oświatowej.

Pragnę tutaj w krótkich słowach uwydatnić i podkreślić inne znaczenie, jakie niewątpliwie będzie posiadała powstająca placówka a mianowicie: jej kulturalno - państwowe znaczenie w życiu prawosławnych wiernych w Polsce. Muszę tutaj przypomnieć ten okres z historii Naszej Ojczyzny, gdy Wielka mocarstwowa Polska swą troskliwą opieką otaczała na równi z innymi i obywateli prawosławnych. Będąc wdzięczni za tę troskliwą opiekę Państwa nad jego bytem duchownym i materialnym lud prawosławny podówczas za wszystkie okazywane mu dobrodziejstwa płacił szczerym oddaniem dla Rzeczypospolitej, biorąc wydatny udział w rozbudowie Polski Wielkomocarstwowej, przypieczętowując częstokroć swoją miłość do Ojczyzny własną krwią. I Rzeczpospolita swym oddanym obywatelom prawosławnym okazywała całkowite zaufanie, powierzając im niekiedy bardzo odpowiedzialne i zaszczytne godności w Państwie. Warto tu przypomnieć, że na czele wojska połączonej wówczas Litwy z Koroną przez długi czas stał najgorliwszy rzecznik Kościoła Prawosławnego i jego opiekun Książe Konstanty Ostrogski, mąż jak nikt wówczas dla państwa zasłużony, prawosławni zaś występowali też często w charakterze posłów Korony Polskiej, a jakimże zaufaniem cieszył się u króla Władysława IV-go Metropolita Polskiego Kościoła Prawosławnego Piotr Mohiła, ten gorliwy i szczery patriota polski, który również dobrze zasłużył się Polsce. Nie można również zapomnieć i o tym, że króla Zygmunta Pierwszego w Wielkim Księstwie Litewskim wszędzie otaczali urzędnicy wyznania prawosławnego, jak naprzykład: prywatnym skarbem Zygmunta zarządzał Jan Andrzejewicz Sołtan, państwowym Bogusz Bohowitynowicz. I Rzeczpospolita Polska, doceniając ogromną rolę wychowawczo - państwową Kościoła Prawosławnego roztaczała swą opiekę nad tym Kościołem, pragnąc ugruntować stanowisko jego w Państwie i wprowadzić w jego życie uświęcony od wieków kanoniczny ustrój, polegający na zasadzie soborowości i obieralności. Mamy tu na widoku zwołanie w roku 1791 Pińskiej Kongregacji. I tylko nieszczęśliwe dla Polski warunki historyczne przerwały tak pięknie zapowiadający się rozkwit Naszego Kościoła w Rzeczypospolitej Polskiej. Opatrzności Boskiej spodobało się, aby po 147 latach Odrodzona Polska nawiązała do pięknej tradycji Pińskiej Kongregacji, wydając Statut Polskiego Kościoła Prawosł. w dniu 19 listopada 1938 roku, przywracający Naszemu Kościołowi uświęcony kanonami i tradycją dawny ustrój, oparty na zasadzie soborowości i obieralności i stanowiący nową epokę w życiu tego Kościoła. Wydaniem tego



Nabożeństwo w kaplicy domu biskupiego.



Zastępca D-cy O. K. III pułk. Hulewicz wygłasza przemówienie powitalne.



Ks. prof. W. Romanowski wygłasza prelekcję naukową.

aktu Państwo Nasze wykazało swoją tradycyjną troskę o dobro Naszego Świętego Kościoła, który zawsze wychowywał swych wiernych na dobrych obywateli Rzeczypospolitej. Prawie równocze'nie z wydaniem Statutu otwarcie w naszym mieście Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego należy traktować jako dowód życzliwego wspomagania istniejących kościelnych organów misyjnych w ich ciężkiej walce z bezbożnictwem i sekciarstwem, podrywającym tak organizm kościelny jak i państwowy...

Przechodząc od tych rozważań do dzisiejszej uroczystości pragnę wyrazić moje najszczersze życzenia, aby nowopowstający Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie stał się ośrodkiem polskiej prawdziwie chrześcijańskiej kultury, aby kultura ta szerzyła się i promieniowała na zewnątrz, wychowując lud prawosławny ku Chwale Boga w wierności Św. Kościołowi Prawosławnemu i Swojej Ojczyźnie Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tymi życzeniami zwracam się do wszystkich zebranych w naszej świątyni, pozdrawiając z otwarciem Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego. Niech Wszechmocny Bóg raczy błogosławić jego prace dla dobra naszego Św. Kościoła i Naszej Ojczyzny".

Po tym przemówieniu z polecenia J. E. ks. metropolity Dionizego. J. E. ks. biskup Sawa włożył na ks. mgr. Leonidasa Kasperskiego, dyrektora Instytutu, złoży krzyż pasterski.

Uroczystym „Boże coś Polskę...", odśpiewanym przez wszystkich zebranych zakończono pierwszą część programu uroczystości.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się w wielkiej sali miejscowego Kasyna Garnizonowego. Poza licznie zgromadzonym duchowieństwem prawosławnym — członkami Instytutu, w zgromadzeniu wzięli udział reprezentanci władz państwowych i wojska, a mianowicie: dyrektor departamentu Ministerstwa W. R. i O. P. p. Dunin - Borkowski, p. pułk. dypl. Sadowski, jako reprezentant p. Ministra Spraw Wojsk., p. pułk. Krawczyk Szef Biura Wyznań Niekatolickich M. S. Wojsk., zastępca Dowódcy O. K. III p. pułk. Hulewicz, naczelnik wydziału społeczno - politycznego białostockiego Urzędu Wojewódzkiego p. A. Keller, przedstawiciele innych urzędów wojewódzkich, miejscowy Starosta oraz Prezydent miasta. Wśród licznych gości obecni byli: prof. U. S. B. p. dr. Ksawery Wysłouch, dyrektor Archiwum Państwowego w Wilnie p. Wacław Studnicki, znany działacz społeczny na terenie wileńszczyzny p. Antoni Gajl - Kot i inni.

Za stołem prezydialnym zasiedli ks. ks. biskupi Sawa, Tymoteusz i Mateusz oraz członkowie - założyciele Instytutu: ks. mitrat T. Walikowski, ks. S. Fedorońko protoprezbiter W. P., ks. dziekan A. Kalinowicz, prof. Studium Teologii Prawosławnej p. dr. A. Łapiński, oraz ks. mgr. L. Kasperski, dyrektor Instytutu.

Po zagajeniu zebrania przez ks. mitrata Walikowskiego głos zabrał w imieniu D-cy O. K. III p. pułk. Hulewicz, życząc Instytutowi pomyślnego rozwoju. Następnie ks. prof. W. Romanowski wygłosił prelekcję naukową o autokefalii Polskiego Kościoła Prawosławnego.

Z kolei przystąpiono do wyboru władz Instytutu.

W wyniku wyborów w skład Kuratorium weszli: J. E. ks. biskup Sawa, ks. protoprezbiter Sz. Fedorońko, ks. prof. W. Romanowski, prof. S. Kiryłowicz. Pozatem Statut Instytutu przewiduje w Kuratorium jedno miejsce dla delegata Ministra W. R. i O. P., miejsce nie jest jeszcze obsadzone.

Do Zarządu Walne Zgromadzenie powołało: J. E. ks. biskupa Mateusza, ks. mitrata T. Walikowskiego, p. prof. dr. A. Łapińskiego, ks. dziekana A. Kalinowicza i ks. kapelana Olechnowicza.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: J. E. ks. biskup Tymoteusz, jako przewodniczący oraz ks. mgr. T. Chraszczewski, ks. mgr. B. Swierszczewski i p. mgr. S. Jakimiec jako członkowie:

Po dokonaniu wyborów ks. mitrat Walikowski odczytał pismo p. Ministra W. R. i O. P. przesłane na ręce J. E. ks. Metropolity w sprawie otwarcia Instytutu i zamianowania ks. mgr. Leonidasa Kasperskiego na stanowisko dyrektora Instytutu.

Z kolei głos zabrał ks. Dyrektor. W krótkich lecz silnych słowach podkreślił doniosłość zadań Instytutu, jako ośrodka polskiej kultury prawosławnej, któremu przypadło w udziale zaszczytne posłannictwo wzmocnienia prawd św. wiary prawosławnej oraz przywrócenia polskości Kościołowi Prawosławnemu. Przywołaniem do współpracy dla dobra Kościoła Prawosławnego i Ojczyzny ks. Dyrektor zakończył swe przemówienie.

Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja przy omawianiu poszczególnych odcinków pracy Instytutu. Kolejno poruszano zagadnienia badań naukowych w zakresie przedmiotów teologicznych, popularyzacji wiedzy religijno - wychowawczej, zwalczania komunizmu i bezbożnictwa oraz szczegółowo omówiono program pracy wydawniczej na najbliższy okres.

Do wiadomości zebranych podano treść licznych depesz gratulacyjnych, które nadeszły w toku obrad. Zgromadzenie uchwaliło teksty hołdowniczych depesz, które wysłano do: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, J. E. ks. Metropolity Dionizego, Marszałka E. Śmigłego - Rydza, Prezesa Rady Ministów gen. F. Sławoj - Składkowskiego, Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof.

W. Świętosławskiego oraz do Ministra Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego.

Odczytaniem modlitwy i arcypasterskim błogosławieństwem zakończono oficjalną część uroczystości.

Po krótkiej przerwie uczestnicy zgromadzenia przeszli do sali jadalnej na wspólny posiłek.

Wieczorem J. E. ks. biskup Sawa podejmował zebranych herbatką, przy której dzielono się wrażeniami z odbytych obrad.

Żegnani przez gościnnego gospodarza, rozjechali się uczestnicy uroczystości do miejsc swej pracy codziennej, pokrzepieni na duchu i z mocnym postanowieniem realizowania w terenie haseł Instytutu.

KS. BISKUP TYMOTEUSZ

Wzajemny stosunek Kościoła i Państwa

„W każdym państwie istnieje siła zbrojna, która jest siłą materialną. Obok tej siły materialnej istnieją siły duchowe, skupiające się w osobie Jezusa Chrystusa, które reprezentuje Kościół. Ze współdziałania tych sił wynika harmonia i dlatego obowiązkiem jednej i drugiej jest współpraca dla wspólnego dobra. Jeśli siła materialna winna popierać siłę duchową, jako konieczność zrealizowania społeczno - moralnego ideału, siła duchowa w tym większej mierze ze swej strony winna współdziałać jak najściślej z władzą państwową. To jest współpraca państwa i kościoła. Od harmonijnej współpracy i współżycia kościoła z państwem zależy dobro tak kościoła, jak i państwa".

Tak określa w krótkich ale silnych słowach wzajemny stosunek kościoła i państwa głowa Kościoła Prawosławnego Rumunii a zarazem wielki mąż stanu patriarcha Miron.

Historia ludzkości na przestrzeni wieków daje nam szereg prób rozwiązania tego problemu od stanu prześladowania kościoła przez państwo (pierwsze wieki chrześcijaństwa, jak również obecnie w Z. S. R. R.), po przez ścisłe rozgraniczenie interesów obu organizmów społecznych (Francja), do mniej lub bardziej ścisłej ich współpracy. Współpraca przybiera także najrozmaitsze formy, od całkowitej przewagi kościoła (państwo kościelne) do zbyt daleko posuniętej ingerencji państwa w życie kościelne i narzucanie kościołowi zadań nieraz kolidujących z jego istotą (Rosja przedwojenna).

Wszystkie niewłaściwe próby rozwiązania tego tematu skończyły sie porażką i przyniosły niepowetowane szkody przede wszystkim tej stronie, która w sposób niesłuszny to zagadnienie ujmowała.

Państwo bezwarunkowo jest zainteresowane w moralnym rozwoju kościoła, gdyż tężyzna i zdrowie moralne obywateli jest kardynalnym warunkiem pomyślnego rozwoju państwa i jego odporności w ciężkich chwilach, co szczególnie jaskrawo się uwydatnia podczas wielkich wstrząsów dziejowych. Próby zastąpienia kościoła w jego pracy wychowawczej dotychczas nie dały a i nigdy nie dadzą wyników pozytywnych.

Kościół w istocie swej jest pomyślany jako instytucja wieczna, mająca cele nieziemskie, lecz urzeczywistniane w warunkach ziemskich, to też zorganizowany musi być tak, aby cele te mógł urzeczywistniać w każdych warunkach dziejowych. Znaczy to, że kościół nie może się wiązać z jakąś określoną formą ustroju społecznego np. monarchią czy republiką.

Nie może także kościół sam stwarzać jakichś form ustroju społecznego, gdyż nie wchodzi to w zakres jego zadań.

Najwyższą formą ustroju społecznego jest państwo. Celem jego jest zagwarantowanie jednostce możliwości wszechstronnego swobodnego rozwoju przy jednoczesnym zagwarantowaniu nienaruszania podobnych praw jej współobywateli.

Organizacja Kościoła Prawosławnego jest tak szczęśliwie pomyślana, że może on się dostosowywać do każdego organizmu państwowego, gdyż w myśl kanonów Świętego Kościoła Prawosławnego mogą i powinny istnieć poszczególne Cerkwie, pokrywające się w swych granicach z granicami poszczególnych państw.

Państwo Polskie, w pełni doceniając znaczenie religii jako czynnika twórczego w państwie, zapewnia swym obywatelom swobodę wyznań a także życzliwą opiekę nad ich zrzeszeniami religijnymi.

Kościół Prawosławny w Polsce korzysta z tych dobrodziejstw konstytucji na równi z innymi wyznaniami. Państwo Polskie zadokumentowało swój życzliwy do niego stosunek nie tylko w literze prawa ale i w całym szeregu aktów, jak pomoc przy wyjednaniu autokefalii dla Kościoła Prawosławnego w Polsce, utworzenie placówek naukowych dla szkolenia kadr duchowieństwa, zapewnienie bytu materialnego duchowieństwa, a ostatnio Pan Prezydent Rzeczypospolitej w dniu 19 listopada 1938 r. w dwudziestą rocznicę odzyskania Niepodległości ogłosił dekret o stosunku Państwa Polskiego do Polskiego Kościoła Prawosławnego.

W zamian Polska chce od Kościoła Prawosławnego szczerej i rzetelnej pracy dla dobra ogólnego, jakim jest dobro państwa.

Kościół Prawosławny ma z czasów Polski przedrozbiorowej piękne tradycje, które nie powinny zostać tylko pięknymi wspomnieniami, lecz muszą być ucieleśnione w warunkach nowej rzeczywistości.

Dużo jeszcze jest do odrobienia. Trzeba koniecznie pozbyć się szkodliwych naleciałości z czasów rozbiorowych, trzeba stworzyć nową mentalność, dostosowaną do warunków polskiej rzeczywistości, a w pracy tej pierwsze miejsce należy się duchowieństwu, jako czynnikowi wychowawczemu.

Trzeba wreszcie dążyć ku temu aby „Kościół Prawosławny w Polsce" stał się naprawdę Polskim Kościołem Prawosławnym.

WŁODZIMIERZ MICHAŁOWSKI

Państwo Polskie i duszpasterska oraz społeczna działalność księdza prawosławnego

Jeżeli z bliska przyjrzymy się współczesnemu życiu, to skonstatujemy fakt, że cechuje go jakiś niezwykły ruch, jakaś niebywała trwoga, niepokój i niepewność. Co się stało? Dlaczego tak jest? — pytamy siebie.

Pilna oraz krytyczna obserwacja biegu życia obecnej doby mówi nam, że przyczyny tego niezwykłego ożywienia i zaniepokojenia leżą w samym życiu, w osobliwym charakterze epoki, której schyłek przeżywamy. Stary, przedwojenny porządek skruszył się, jak ongiś świat starożytny, a na jego gruzach powstały nowe ustroje organiczne, nowe siły życiowe, nowe wartości. Najważniejsze współczesne ustroje państwowe i społeczne powstały na skutek dynamicznego rozwoju ich utajonych sił. Siły te wytworzyły się jako reakcja przeciwko organizmom zesztywniałym, niezdolnym już do produktywnego życia, których zasady, w gruncie rzeczy dobre, wypaczyły się lub których formy się przeżyły. Zarówno nowopowstałe czy odrodzone organizmy państwowe i społeczne, jak też i stare, zniszczone i zrujnowane wojną światową, stanęły odrazu, z miejsca, po strasznej katastrofie wojennej do wyścigu pracy, odbywającego się z zawrotną szybkością. Wyścig ten miał i ma na celu: dla jednych odbudowę i naprawę zniszczonych urządzeń życiowych, dla innych znowu — tworzenie i budowanie takich wartości, które są konieczne dla życia i dla samodzielnego istnienia w rzędzie innych, podobnych im, jednostek zbiorowych.

Spełniły się słowa Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, który powiedział: „Przyjdą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".

— Oto one przyszły.

Jednym z odrodzonych po wojnie światowej organizmów państwowych jest Państwo Polskie, Rzeczpospolita Polska. Mocą ducha polskiego, istniejącego w narodzie, mocą niezłomnej wiary w zwycięstwo, wypływającej z poczucia słuszności swojej sprawy — odzyskał Naród Polski wolność, niepodległość; stał się gospodarzem na swojej własnej ziemi...

Lecz, niestety, ziemia ta, wyniszczona przez zaborców, a potem przez wojnę światową — przedstawiała zgliszcza i ruiny. Jednak Naród Polski, z natury swej szczególnie rozmiłowany w swobodzie, gdy poczuł się wolny, nie przestraszył się ciężkiej pracy i olbrzymich trudności, jakie stanęły przed nim na drodze realizacji jego wiekowych marzeń i pragnień — stworzenia wielkiego, silnego i niezależnego Państwa Polskiego; z wrodzoną sobie zaciętością, śmiało i z zapałem wziął się do tej ciężkiej i żmudnej pracy nad odbudową swego Państwa. Do pracy tej stanęli wszyscy obywatele Odrodzonej Polski, każdy na swoim odcinku — stanęli z wiarą w powodzenie i świadomością tego, że teraz pracują już nie dla obcych, nie są najemnikami, lecz dla samych siebie pracują, nad odbudową swego rodzinnego Domu, którego przecież teraz są gospodarzami.

Czy wytrwał Naród Polski w swoich szlachetnych poczynaniach, w pełnej zapału i poświęcenia pracy? Dorobił się czego?

Otóż wytrwał i trwa w niej tak mężnie, jak mężnie przetrwał ciężki i długi okres niewoli, nie dając się zaborcom duchowo zgnębić, — a o dorobku Narodu Polskiego zbyteczne jest mówić: on sam za siebie mówi. Zaledwie mija dwadzieścia lat od chwili wyzwolenia się Narodu Polskiego i rozpoczęcia tej gorączkowej, twórczej pracy, a już są wyniki niewiarogodne, wprost fantastyczne. W ciągu tych dwudziestu lat z niczego prawie, na wyniszczonej i opustoszałej ziemi polskiej powstaje, dzięki niezmordowanej pracy i niepożytej energii Narodu Polskiego, — potężne i silne mocarstwo — Państwo Polskie. Gdzieby okiem sięgnąć, gdzieby myśl nie skierować: czy w dziedzinę gospodarki rolnej, czy w obręb życia przemysłowego i handlowego, czy w zakres organizacji państwowo — społecznej, czy też na Sztandary Armii Polskiej — wszędzie otrzymujemy jeden wynik, jeden rezultat: wielkość i siła, potęga i wspaniałość.

Lecz nie upajajmy się powodzeniem naszych poczynań, wynikami naszej pracy, nie spoczywajmy na laurach, gdyż jak powiedział

Wielki Marszałek Polski: „Zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska, być zwyciężonym, a nie ulec — to zwycięstwo“. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa,gdyż wszystko, co go otacza, posuwa się naprzód.

Wytrwajmy więc w tej pracy, albowiem wymagają tego szczególnie ciężkie warunki naszych czasów — czasów ścierania się krańcowych światopoglądów i zmagania się skrajnych i destrukcyjnych żywiołów, które czyhają na słabe strony naszego życia, ażeby znienacka napaść i owładnąć nami. Oprócz tego musimy pamiętać, że w naszym życiu państwowym mamy i słabe strony, mamy pewne braki, które musimy usunąć i nadrobić.

Do takich słabych stron naszego życia państwowego należą Kresy Wschodnie, na terenie których, jak epidemia, szerzy się bezbożność i zaraza komunistyczna. Ludność tych ziem, bezpośrednio sąsiadująca z głównym ośrodkiem komunizmu — Rosją Sowiecką, stojąca na jeszcze niskim stosunkowo poziomie kulturalnym, nie uświadomiona dostatecznie obywatelsko — jest bardziej od ludności centralnych i zachodnich ziem polskich narażona na niebezpieczeństwo komunizmu. Dlatego też czeka nas tam trudna i znojna, lecz zaszczytna praca — praca kulturalno - oświatowa, mająca na celu danie tej ludności uświadomienia państwowo - obywatelskiego, powiększenie jej dobrobytu duchowego i materialnego, podniesienie do jednego poziomu kulturalnego z Macierzą, — a przez to uodpornienie jej na wszelakie działania czynników wywrotowych, destrukcyjnych.

Ludność kresowa jest przeważnie wyznania prawosławnego i dlatego najwięcej możliwości, najwięcej danych do takiej pracy ma ksiądz prawosławny, jako duszpasterz tej ludności, jako inteligent na wsi.

Jakże ma wyglądać ta społeczna, kulturalno - oświatowa działalność księdza prawosławnego, idąca w parze z działalnością czysto duszpasterską ?

Wymagania życia są dzisiaj całkiem odmienne od tych, które były dawniej, chociażby nawet kilkadziesiąt lat temu, kiedy silniej były utwierdzone Prawdy Chrystusowe w sercach ludzkich, kiedy ze czcią i bogobojnością patrzono na księdza, jako na uosobienie świętości. Wtedy zakres działalności księdza mógł ograniczyć się tylko do spełniania posług czysto religijnych, obrzędowych, a warunki nie wymagały głębszej działalności społecznej czy kulturalno - oświatowej ze strony księdza. Dobrze było, gdy ksiądz w jakiejś szkółce czy plebanii czy całkiem prywatnie uczył dzieci szlacheckie i „wybrańców“ z pośród prostaczków, uczył czytać i pisać. Dzisiaj jest zgoła co innego. Obecnie przeżywamy kryzys wartości religijno - moralnych, czasy obojętności religijnej, a co gorsze walki z religią. Żyjemy w wieku powszechnego oświecenia i wzmożonej dążności wszystkich warstw społecznych do osiągnięcia maximum wartości życiowych.

Teraz chłop i robotnik już nie śpi w swojej niewiedzy i ciemnocie, już rozumie ducha czasu, rozumie, że każdy obecnie musi mieć przynajmniej minimum wykształcenia, minimum wiedzy ogólnej, ażeby go nikt nie oszukał i bezkarnie nie wyzyskał. Z tą świadomością wymagań czasów obecnych, z tym pragnieniem wiedzy, dążeniem do polepszenia swego bytu, swego położenia w życiu społecznym, — szary człowiek łączy bardzo często nieświadomość niebezpieczeństwa, które mu zagraża ze strony jego otoczenia. Nie wie, że istnieje wiedza zła i zgubna obok dobrej i pożytecznej, że są tacy „nauczyciele“, którzy korzystają z tej żądzy wiedzy, z pragnienia polepszenia bytu, ażeby człowieka opanować swoją „nauką“, oszołomić jego umysł bezbożnymi doktrynami, które w rezultacie, zamiast „raju na ziemi“, przynoszą mu zgubę i katastrofę życiową. — Oto, jakie niebezpieczeństwo zagraża ludności kresowej ze strony dobrze zamaskowanych i umiejętnie działających żywiołów wywrotowych.

Ochronić swoich parafian od wpływów niepowołanych nauczycieli“, dać im, zamiast fałszywej i zgubnej „nauki“ bezbożniczej, wiedzę jedynie prawdziwą i zbawienną, naukę Chrystusową, przekonać i utwierdzić chwiejnych i słabych w wierze osobistym przykładem wiary i dobrych uczynków — oto zasadnicze i bezpośrednie duszpasterskie zadanie księdza prawosławnego. Zadania te nie będą ograniczać się tylko do formalnego, chociażby ścisłego i starannego, wykonywania swoich obowiązków obrzędowych, posług religijnych.

Współczesna ludność wiejska, a zwłaszcza młodzież, rozpolitykowana i obałamucona różnymi niezdrowymi doktrynami, nie zadowalnia się tylko takim, często formalnym, urzędowym postępowaniem duszpasterza: oczekuje od niego czegoś więcej. Ludność ta szukająca nowości i wiedzy, dążąca do polepszenia warunków życia, chce, ażeby ksiądz prawosławny, dał jej to wszystko. Duszpasterz tej ludności nie może pozostać zasklepiony w swoich przestarzałych już sposobach wykonywania powinności kapłańskich, nie może nie rozumieć, że ewolucja jest prawem natury, że zmienia się życie, a więc i zmieniają się jego formy, sposoby postępowania, że te same wartości, które są wieczne i niezmienne, należy obecnie ujmować w inne formy, bardziej odpowiadające wymaganiom obecnych czasów, co przecież nie oznacza zmiany ich istoty; tego wymaga postęp, ewolucja życia, ciągły ruch i przemiana w sferze ducha i materii. Nie można pozostawać w tyle, nie można być starą babką, która, należąc już do przeszłości, ze wzruszeniem i rozrzewnieniem wspomina sobie dawno już minione czasy.

Ksiądz prawosławny nie powinien stawiać między sobą a wiernymi, którymi kieruje, przegrody z martwych już form życiowych, dlatego, że przez to nie tylko odpycha od siebie i rzuca w objęcia wroga swoich parafian, ale podrywa autorytet religii, przyczynia się do powstania mylnego, ujemnego sądu w ich wyobraźni co do samej zawartości tych form, co do istoty i treści samej nauki, której on jest wyrazicielem. Nie wszystkie, oczywiście stare formy są złe i nie wszystkie nowe—dobre. Tutaj trudno jest stworzyć regułę, gdyż każda niemal miejscowość na Kresach Wschodnich ma swoiste, sobie tylko właściwe obyczaje i takie a nie inne wymagania i potrzeby. Tutaj już decyduje sam kapłan, według swoich spostrzeżeń, według swoich zdolności poznawania ludzi, ich potrzeb i nastawienia życiowego.

Ksiądz prawosławny musi wyczuć ducha swoich parafian, musi poznać ich potrzeby i bolaczki, musi zbadać skąd zagraża im niebezpieczeństwo i co jest przyczyną ich niezadowolenia i niepowodzenia życiowego; musi stać sie ich ojcem, ich najlepszym przyjacielem, ich kierownikiem, ich duszą, — a wtedy oni, jak jego dzieci duchowe, będą odnosić się do niego z pełnym zaufaniem, że ich duszpasterz przyjdzie im z pomocą i pocieszeniem w chwilach krytycznych ich życia i odejmie im lub zmniejszy ich cierpienia, dolegliwości. Tak pojęte zadania księdza prawosławnego są nie łatwe. Wymagają one maximum natężenia wszystkich jego sił duchowych i fizycznych; wymagają one pracy często wśród elementu, albo wrogo ustosunkowanego względem Boga, religii i państwa, albo całkiem obojętnego. Zadań tych nie spełni ani ksiądz, postępujący według przestarzałych już zasad, ani taki, który traktuje swoja pracę duszpasterska jako urząd, jako środek zarobkowania i ciagnięcia zysków materialnych; on, nie bedac powołanym do takiej pracy, postępowaniem swoim obraża Boga, gubi siebie i wywołuje zgorszenie i negatywne ustosunkowanie się otoczenia do religii, do Kościoła, a więc i do niego; zadań tych nie spełni tym bardziej ksiądz ,stanowiący syntezę tych dwóch typów.

Zadania te należycie może wykonać tylko ksiądź — idealista, ksiądź naprawdę powołany do tej pracy, ksiądz, który potrafi wyrzec się, gdy zajdzie tego potrzeba, wszelakich wygód i przyjemności życiowych, ażeby wszystkie siły oddać na służenie tym, których zbawienie jest mu przez Boga powierzone. Jednak, ażeby takie, iście chrześcijańskie, pojmowanie pracy duszpasterskiej miało swoje realne, trwałe urzeczywistnienie, ażeby ono nie prysło, jak bańka mydlana, przy pierwszych trudnościach, — ksiądź — idealista musi być kapłanem współczesnym, musi urządzić swoje życie i zorganizować życie parafii tak, ażeby ono całkowicie odpowiadało wymaganiom dzisiejszych czasów. Ksiądz prawosławny powinien nie tylko należycie odprawiać nabożeństwo w odpowiednim czasie, nie tylko wygłaszać kazania do wiernych, nie tylko udawać się ze słowem Bożym i Komunią Świętą do umierającego, lecz musi także zainteresować się wszystkimi przejawami życia swoich parafian, zbadać jego potrzeby i słabe strony.

Do takich słabych stron życia ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, t. j. na terenie pracy księdza prawosławnego, należą przede wszystkim: niedostatek materialny i ciemnota. Na tym to gruncie powstają i rozwijają się wszelakie szkodliwe i zgubne nauki. Człowiek znajdujacy się w bardzo ciężkich warunkach materialnych, a często nawet w skrajnej nędzy, pozostawiony samemu sobie, po bezskutecznej walce z nadmiernymi trudnościami życiowymi, traci wiarę w sprawiedliwość urządzeń tego świata, a wiec i w Boga i w Jego namiestników na ziemi i staje się godnym politowania wrogiem istniejącego porządku. Losem takich właśnie parafian powinien zaopiekować sie ksiądz prawosławny i zrobić wszystko, ażeby nie dopuścić do ich wykolejenia i zagłady. Zaradzić temu może on, oprócz indywidualnej pomocy udzielanej poszczególnym jednostkom, przez zakładanie lokalnych dobroczynnych i kulturalno - oświatowych instytucyj, o ile takich w jego miejscowości niema. Jeżeli zaś one są, lecz niedołężnie funkcjonują, nie spełniają swych zadań, ksiądz prawosławny powinien tak je odrodzić, tak ich działanie usprawnić, ażeby one w należytej mierze spełniały swoje zadanie. Fundusze i środki na takie szlachetne przedsięwzięcia znajdzie on przede wszystkim w pomocy Państwa, które z pewnością poprze takie pożyteczne jego poczynania; następnie moga się złożyć na to drobne składki parafian, dobrowolne ofiary oraz własne daniny. Dobra sprawa, leżaca w interesie osób, których dotyczy, zawsze znajdzie zrozumienie i posłuch.

Co do samego charakteru takich instytucyj, to najważniejszymi i najbardziej odpowiednimi dla realizacji zadań księdza prawosławnego są np. *kooperatywa spożywcza*, która mogłaby udzielać kredytu biednym parafianom i dawać dobre oraz zdrowe artykuły w cenie ich wartości wszystkim mieszkańcom danej wsi czy miasteczka; *kasa Stefczyka*, która mogłaby udzielać pożyczek niezamożnym gospodarzom na polepszenie i ewentualnie na powiększenie ich gospodarstw oraz na inne nagłe i konieczne potrzeby życiowe: *świetlica*, którąby ksiądz prawosławny mógł urządzić w porozumieniu z miejscowym nauczycielem lub sam, a któraby mieściła w jednej swojej części biblioteczkę, złożoną nie tylko z odpowiednich książek do czytania, lecz także i z różnych pism rolniczych, gospodarczych, poradników i t. p. Drugą część takiej świetlicy stanowiłaby czytelnia, gdzieby znajdowała się przynajmniej jedna a może dwie,

trzy gazety oraz parę czasopism takich jak: „Wieś Polska", „Rolnik" „Pszczelarz Polski" i t. p. Do takiej świetlicy, do takiej czytelni napewno przyszedłby prawie każdy tak młody jak i stary gospodarz i z przyjemnością wziąłby gazetę do ręki, dowiedział się, co się dzieje na szerokim świecie, przeczytałby pewien, interesujący go artykuł z czasopisma lub wypożyczył książkę do czytania. W takiej czytelni mógłby ksiądz prawosławny urządzać pogadanki religijne, kulturalne i gospodarcze, mógłby mieć jakiś ciekawy i kształcący wykład; słuchaczów, zainteresowanych i współpracowników miałby napewno niemało. Taki młodzieniec wiejski, zamiast bezmyślnie wałęsać się po ulicy, zamiast rozbijać się po karczmach lub słuchać gdzieś w ukryciu obiecujących wywodów agitatora komunistycznego czy sekciarza, — poszedłby właśnie do świetlicy i tam dowiedziałby się czegoś interesującego i ważnego, wzbogaciłby swój umysł i uszlachetnił swoje serce.

Jakżeż owocną byłaby taka praca księdza prawosławnego, jak olbrzymie korzyści dałaby ona! Przede wszystkim ludność danej miejscowości, w której ksiądz zorganizowałby taką kulturalną i dobroczynną pracę, a zwłaszcza młodzież zaspokoiłaby swoje pragnienie wiedzy i nowości i miałaby podporę oraz pomoc w chwilach krytycznych swego życia; byłaby ona dla wszystkich parafian, a nawet dla całej ludności miejscowej, wzorowym przykładem obywatelskiej i według chrześcijańskich zasad pojętej pracy. A przecież i sam Crystus Pan, który był najwyższym wzorem pracy duszpasterskiej, rozkazał kapłanowi dawać przykład swoim duchowym dzieciom swoim własnym postępowaniem. Powiedział On: „Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił i wy uczynili". A św. Apostoł Paweł w I-szym liście do Tymoteusza tak mówi: „Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości". Praca taka dałaby przede wszystkim samemu księdzu moralne zadowolenie, że należycie spełnia swoje duszpasterskie zadania, podniosłaby jego osobisty autorytet, zjednałaby mu jak najdalej idący szacunek, uznanie i posłuch wśród parafian, dlatego, że widzieliby w nim swego najlepszego przyjaciela, opiekuna i dobroczyńcę, a nie tylko urzędnika kościelnego i rytualistę, jak to często bywa.

A teraz, jakież olbrzymie dobrodziejstwa przyniosłaby taka działalność księdza dla samej Wiary Prawosławnej, dla Kościoła Chrystusowego.

Czyż mógłby taki wieśniak, który widzi tyle dobrych uczynków księdza, tyle poświęcenia jego dla dobra takich właśnie biednych ludzi jak on, — nie wierzyć w miłość bliźniego, w miłosierdzie, które to zasady są przecież podstawą nauki Chrystusowej? Czyż mógłby on nie pójść do Kościoła i nie wysłuchać modlitw bogatego nabożeństwa prawosławnego i budujących słów kazania swego dobrego księdza? — Napewno nie. Każdy parafianin z wielką chęcią i gorliwością pójdzie do kościoła, w którym nabożeństwo odprawia taki ksiądz i z bogobojnością wysłucha go. W ten sposób mogą napełnić się wiernymi mury kościelne, w których obecnie często spotyka się pustkę lub kilka staruszek i kilku starców. I sam ksiądz, tak postępujący, całkiem inaczej będzie się czuł, gdyż, czy to ex catedra wygłaszając kazanie, czy w prywatnej rozmowie z parafianami, on zawsze śmiało i przekonywująco może nauczać wiernych prawd Chrystusowych, albowiem nie mówi tego tylko gołosłownie, lecz ma za sobą czyny, które jego słowa potwierdzają i nadają im istototną wartość.

A jakież teraz stanowisko zajmie wobec takiego księdza trzeci czynnik w zakresie duszpasterskiej działalności — władze państwowe, duchowne oraz całe społeczeństwo danej miejscowości? — Odpowiedź oczywista — bardzo przychylne i pełne uznania dla jego budującej pracy. Władze państwowe napewno ułatwią mu tę pracę i dopomogą materialnie w jej realizacji, gdyż pracą taką ksiądz nie tylko spełnia swoje obowiązki duszpasterskie, nie tylko polepsza socjalne położenie i życiowy stan swoich parafian, lecz i znakomicie spełnia swój obowiązek obywatelski, obowiązek względem państwa, — staje się bardzo pożyteczną jednostką państwową.

Tak więc ksiądz prawosławny może stać się duszą swej parafii i centrum całego życia swojej miejscowości.

Ja osobiście znam takiego księdza, który mówił mi, że gdy przyjechał na nową parafię, to zastał ją całkiem skomunizowaną i jak najgorzej względem religii, Kościoła i księdza ustosunkowaną. Naturalnie, z ludnością takiej parafii nie mało miały kłopotu i władze państwowe. Lecz po kilkuletniej, niestrudzonej pracy w takim sensie, jak to powyżej przedstawiłem, ludność tej wsi zmieniła się do niepoznania. Olbrzymia większość stała się wierzącą, zaczęła chodzić do kościoła i zmieniła swój wrogi stosunek względem Państwa. Nawet najbardziej zatwardziali bezbożnicy, jeżeli nie całkiem zmienili swe obłudne i zgubne przekonania, to przynajmniej stali się tolerancyjnymi względem religii i zaczęli odnosić się z szacunkiem do tego księdza, gdyż widzieli w nim przede wszystkim dobrego i pożytecznego człowieka.

Mamy wiarę i nadzieję, że młode pokolenie duszpasterzy prawosławnych zrozumie konieczność tak pojętej pracy kapłańskiej i z całym zapałem, z pełną ofiarnością wszystkich swoich sił odda się takiej pracy, która odrodzi i uzdrowi nasze życie religijne i uczyni szczęśliwszymi oraz pożyteczniejszymi szerokie masy ludności polskiej na chwałę Bogu i dla potęgi Państwa Polskiego.

Ks. Mikołaj Moroz
i jego udział w powstaniu styczniowym[1]

O całe trzy ćwierci wieku oddalił już nas czas od roku 1863 — jego dziejów stanowiących ozdobę historii Narodu polskiego. Dla nas, pogrążonych zupełnie w teraźniejszości, dzieje tamte przybierają już charakter symboliczny, stają się owianym tajemniczością, przykładem bohaterstwa—ofiarą przodków, złożoną na ołtarzu Ojczyzny. Czas uogólnia wypadki i zdarzenia, zasłaniając je coraz nowymi, ale też z odległości czasu spostrzegamy coraz inne strony dziejowych wydarzeń i coraz innych spostrzegamy ludzi, o których dotąd milczały niedostępne dokumenty.

Taką właśnie postacią, o której dziś już nie można nie mówić, gdyż jest ona ideowo ściśle związana z polskim prawosławiem w odrodzonej Ojczyźnie, jest osoba ks. Mikołaja Moroza, proboszcza parafii prawosławnej w Łopatynie powiatu pińskiego, w okresie powstania styczniowego. Przemawia on do nas z odległości lat, jako Polak i patriota, uczuciem miłości Ojczyzny, czego dał dowód, biorąc udział w ruchu powstańczym. Skazany następnie, jako przestępca polityczny, szedł w kajdanach na Sybir, i tam pędził żywot wygnańca, dzieląc losy najszlachetniejszych tego czasu Synów swej Ziemi.

Ksiądz Mikołaj Moroz urodził się gdzieś w latach 1816 — 1820 w miejscowości Chojno pow. pińskiego, jako syn księdza prawosławnego. Studia odbywał w wileńskim seminarium duchownym t. zw. wówczas „Litewskim". Po ukończeniu szkoły otrzymuje święcenia diakona i jest nim przez całe 20 lat, a chociaż i otrzymał później święcenia kapłańskie, to jednak zostawiono go nadal na etacie diakona. Dopiero na usilne starania i prośby parafian w 1863 r. został mianowany proboszczem w Łopatynie. Przeważnie o mianowanie ks. Moroza do Łopatynia zabiegała usilnie szlachta z okolicznego zaścianka Kołby, gdzie też wkrótce zaczyna proboszcz prowadzić akcję na rzecz powstania i skąd późniejsze śledztwo najwięcej wydobyło obciążających go zeznań.

Sprawę udziału ks. Moroza w ruchu powstańczym podniósł proboszcz z sąsiedniej parafii Miesiatycz ks. Starachowicz. Zawiadomił on wojskowego naczelnika pow. pińskiego, że ks. Moroz, jak to mu donieśli szlachcic Szołomicki, opiekun cerkwi w Łopatynie i diak. Oczapowski, czyta szlachcie odezwy powstańcze i namawia do brania udziału w walce. Wojskowa komisja śledcza wszczęła natychmiast dochodzenia. Zbadani przez nią Szołomicki i Oczapowski, wskazali Laurentego i Michała Kołbów, od których dowiedzieli się o akcji ks. Moroza. Laurentego Kołba natychmiast aresztowano. Zbadany przez komisję 27 czerwca 63 r., zeznał, że w maju tegoż roku przyjechał do jego sąsiada A. Kołby ks. Moroz i czytał jakieś polskie gazety, namawiając by i oni szli na pomoc walczącym powstańcom. A następnie w jakieś dwa tygodnie później Laurenty, będąc w cerkwi, został wraz z kilkoma szlachty zaproszony przez ks. Moroza do mieszkania, gdzie też odczytał im jakieś gazety i namawiał do powstania, a nawet, gdy się obecni odmawiali, groził im „kulą w łeb", co może ich spotkać od walczących powstańców.

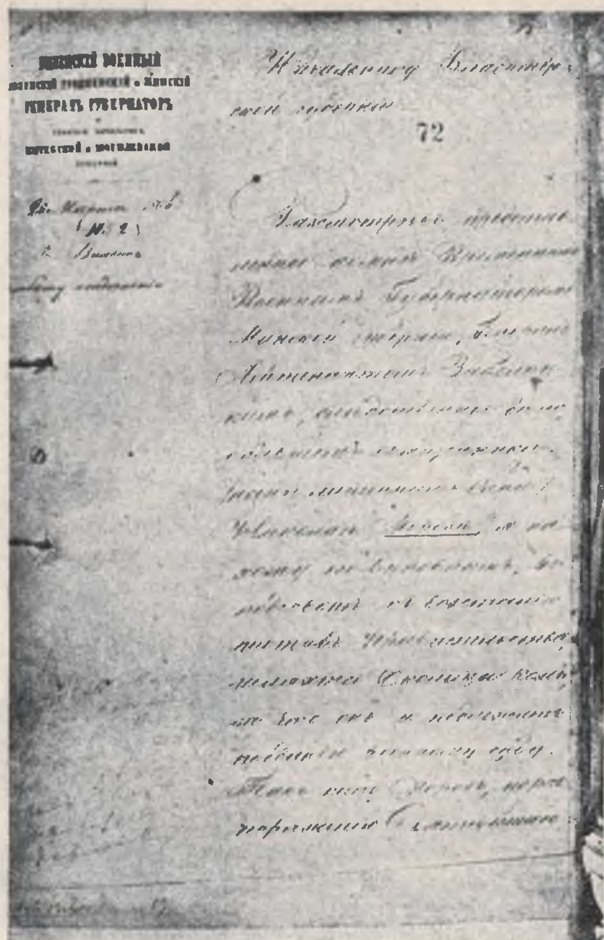
To były właśnie najważniejsze wiadomości, którymi operowały komisje śledcze, zbierając coraz więcej dowodów winy ks. Moroza. Widząc krytyczne swe położenie ks. Moroz postanowił się bronić. Ze strony szlachty nie mógł oczywiście spodziewać się korzystnych dla siebie zeznań, gdyż wśród niej prowadził akcję na rzecz powstania. Co najwyżej, mogły być z jej strony zeznania sprzeczne, utrudniające komisji ustalić stopień winy. Tym bardziej, że po uwięzieniu L. Kołby, przerażeni świadkowie postanowili, tak ze względu na własne jak i ks. Moroza bezpieczeństwo, być ostrożnymi w swych zeznaniach i wypowiadać tylko to, co już przez nieostrożność czy gadulstwo Laurentego, doszło do wiadomości władz.

Próbował przeto oskarżony bronić się zeznaniami włościan, wśród których nie prowadził agitacji związanej z powstaniem.

I rzeczywiście, zbadani w liczbie 27 wieśniacy, zeznali, że nic nie wiedzą o udziale ks. Moroza w powstaniu. Jednomyślność ta wątpliwą wydała się wojskowej komisji śledczej i podejrzewano w niej próbę ratowania swego proboszcza przez parafian, zwłaszcza, że wśród nich znalazło się kilku ludzi obytych i wcale nieźle piśmiennych. Jednakowoż mimo ostrożności szlachty, zeznania jej choć sprzeczne i wymijające, potwierdzały i coraz to uzupełniały zeznania Laur. Kołby, tak że Kom. ustaliła fakt należenia ks. Moroza do akcji powstańczej. Na tym też wojsk. kom. śledcza zakończyła swe dochodzenia, zorientowawszy się, że prawdziwych wiadomości, odnośnie tej kwestii należy poszukiwać nie wśród włościan, a tylko i jedynie wśród szlachty.

Mając te dane ustalone w ogólnych zarysach, wojskowy nacz. powiatu wyznaczył te-

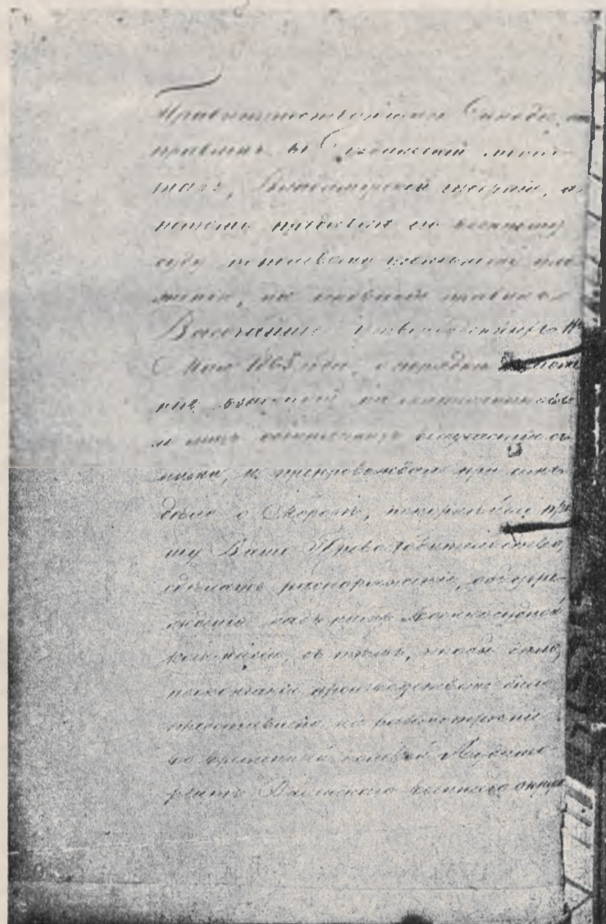
[1]) Na podstawie: „Dzieło wrem. Polew. auditoriata wil. wojen. okruga. Akta Arch. Państw. w Wilnie, sygn. Nr. 427 rok 1864, Murawiew.

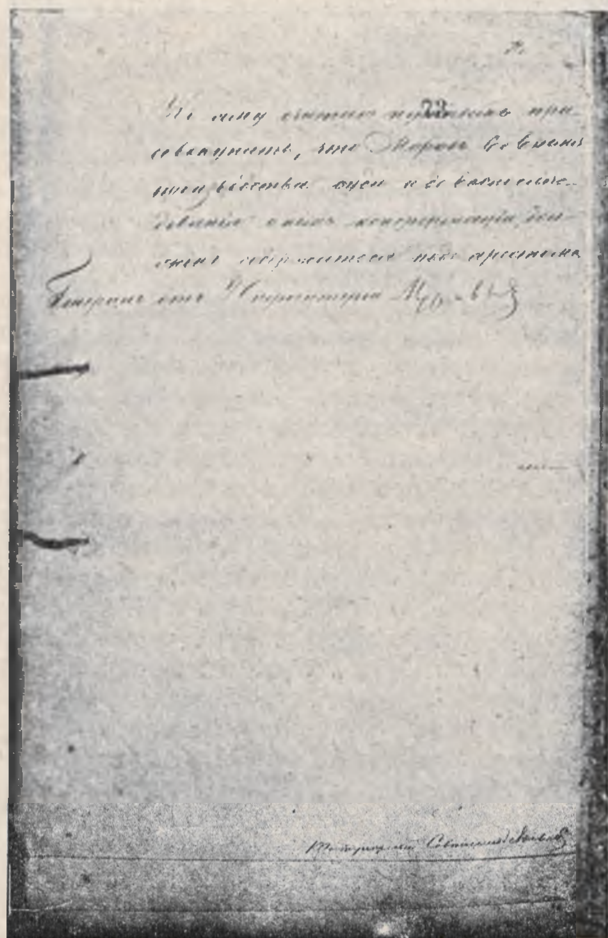


raz specjalną komisję, którąby się zajęła zebraniem szczegółowych danych o działalności ks. Moroza. Złożona z sędziego śledczego Długopolskiego, po jednym przedstawicielu ze strony władz policyjnych i wojskowych, oraz z przedstawiciela duchowieństwa w osobie ks. L. Teodorowicza, komisja urzędując w majątku Kołby u Olewińskich, rozpoczęła swą pracę w myśl wskazówek komisji poprzedniej. Zwróciła uwagę wyłącznie na szlachtę i wśród niej poczęła przeprowadzać na szeroką skalę zakrojone dochodzenie.

Nowa komisja zaczęła również od badań Oczapowskiego i Szołomickiego, którzy potwierdzili swe poprzednie zeznania, pokrywające się z zeznaniami złożonymi przez L. Kołba przed komisją wojskową. Wprawdzie dodał jeszcze Szołomicki, że L. Kolba miał jakiś osobisty zatarg z proboszczem, ale to nie miało żadnego znaczenia, gdyż zeznający później znów ks. Moroz nic o tym nie wspomniał. Nie potwierdził również Oczapowski tego, że jak mówił Szołomicki, L. Kołba, w chwili opowiadania im o powstańczej działalności Moroza, był podpity.

Jakkolwiek widoczne były dowody obciążające ks. Moroza, to jednak komisja starała się widocznie je ukrywać, gdyż w międzyczasie ks. Teodorowicz otrzymał anonimowy list z groźbą, że jeżeli komisja będzie się starać uniewinnić oskarżonego, to znajdą się





ludzie wierni obowiązkowi przysięgi i o wszystkim dokładnie zawiadomią naczelnika zachodniego kraju Murawiewa.

Do autorstwa tego listu przyznał się później ks. Starachowicz z Misiatycz. List oczywiście usunął wszelkie wahania komisji i to tym bardziej, że nie znaleziono przyczyn, dlaczego miałby ks. Starachowicz wysyłać podobny list, nie mając na to podstaw. Wprawdzie później konsystorz Miński wspomina o jakimś prywatnym zajściu między ks. Morozem a Starachowiczem, co by go mogło skłonić do napisania podobnego listu. Sam atoli ks. Moroz w zeznaniach o tym nie mówi, mimo że to właśnie byłoby faktem korzystnym dla jego sprawy. Prawdopodobnie więc ks. Starachowicz uczynił to jedynie jako w całości oddany swemu rządowi sługa. Zresztą księży podobnych Starachowiczowi miał ówczesny rząd Rosyjski całe zastępy, gdyż donosicielstwo było zgodne z systemem rządzenia.

Przeprowadzając badania wśród szlachty, komisja trafiła rzeczywiście na obfity w potrzebne jej wiadomości grunt. Pojawiały się coraz to nowe dowody winy ks. Moroza. Tym bardziej że nastroje powstańcze w Łopatynie wciąż rosły: oczekiwano nawet przybycia tu partii powstańczej. Możliwym jest nawet, że ks. Starachowicz otrzymał od powstańców jakieś pogróżki za oskarżenie ks. Moroza, gdyż w liście swym do ks. Teodorowicza mówi o jakiejś śmierci grożącej mu przez powieszenie, z jakiego to właśnie powodu nie może milczeć o akcji ks. powstańca.

Po zbadaniu Oczapowskiego i Szołomickiego zeznania idą w szybkim tempie i precyzują się w formalne polityczne oskarżenie. Laur. Kołb, zeznając 27 lipca, potwierdza w zupełności zeznania dwóch poprzednich świadków, a nadto dodaje, że nie miał żadnych osobistych zatargów z ks. Morozem. Następnego dnia badani kilku szlachty z Kołb też orzekli, że w maju pewnego razu czytał im proboszcz na plebanii „jakąś" odezwę, z której przypominają sobie słowa „bracia do broni". O odczytywanej przez ks. Moroza odezwie z tytułem coś w rodzaju „powołanie młodych ludzi pod broń" zeznał również pod przysięgą diak z Łopatyna Prokopowicz. Pozatym jeszcze kilku szlachty Kołbowie i Lemiszewski zeznając powiedzieli, że gdzieś w tydzień przed Św. Trójcą był u nich ks. Moroz i nawoływał aby pomagali powstańcom „albo chlebem albo pieniędzmi". Również mająca miejsce 27 lipca konfrontacja ks. Moroza z Kołbami poprzednio zeznającymi i Prokopowiczem wypadła dlań niekorzystnie. A w dodatku wypowiedział się jeszcze Prokopowicz, że pewnego razu uspakajał go ks. Moroz przed jakąkolwiek przemocą powstańców, gdyż on potrafiłby obronić i siebie i jego.

Praca więc komisji dobiegała końca i było jasnym, że zebrane dowody nic dobrego nie wróżą ks. Morozowi. Zawiodła się w swych mniemaniach i szlachta — która sądziła, że rząd przecież nie będzie karał prawosławnego księdza chociażby i był zamieszany w powstaniu, gdy tymczasem oni, choć i prawosławni, ryzykują bardzo wiele i dla tego też zeznawali niejasno z chęcią osłonięcia siebie.

Pracę swą zakończyla kom. śledcza uwolnieniem L. Kołba, a ks. Moroza oddała w ręce policji — gdyż jak wynikało z zeznań jego samego i świadków jest on winien złamania przysięgi carowi i „Otieczestwu", czego rząd rosyjski nie mógł tolerować.

W myśl obowiązujących przepisów miński gubernator Zabołocki przesłał akta śledcze arcyb. mińskiemu Michałowi do wypowiedzenia się. Konsystorz miński z arcyb. Michałem na czele, przewidując widocznie karę grożącą ks. Morozowi — postanowił go ratować. Arcyb. Michał odpowiedział więc gubernatorowi Zabolockiemu, że ks. Moroz jest wprawdzie winien udziału w powstaniu, ale ponieważ jako osadzony w więzieniu stracił dobre imię i szacunek u parafian, proponuje osadzić go w klasztorze gdzieś w głębokiej Rosji, aż do czasu stwierdzenia jego lojalnych nastrojów. W tym właśnie sensie złożył arcybiskup Michał sprawozdanie do Św. Synodu. Kara jednak proponowana przez niego byłaby minimalna w porównaniu z tym co szykował ks. Morozowi Św. Synod.

Równocześnie bowiem z wnioskiem arcybiskupa Michała, w tejże sprawie wysiał swój wniosek Murawiew, który nie zgadzał się z opinią mińskiej diecezji i mając tylko na uwadze wrażenie, jakie wywołałoby w społeczeństwie oddanie prawosławnego księdza pod sąd polowy za udział w powstaniu, proponuje zamknąć go na całe życie w klasztorze ale z tym, że jako zdrajcę przysięgi i naruszyciela swych obowiązków służbowych, pozbawić stanu duchownego.

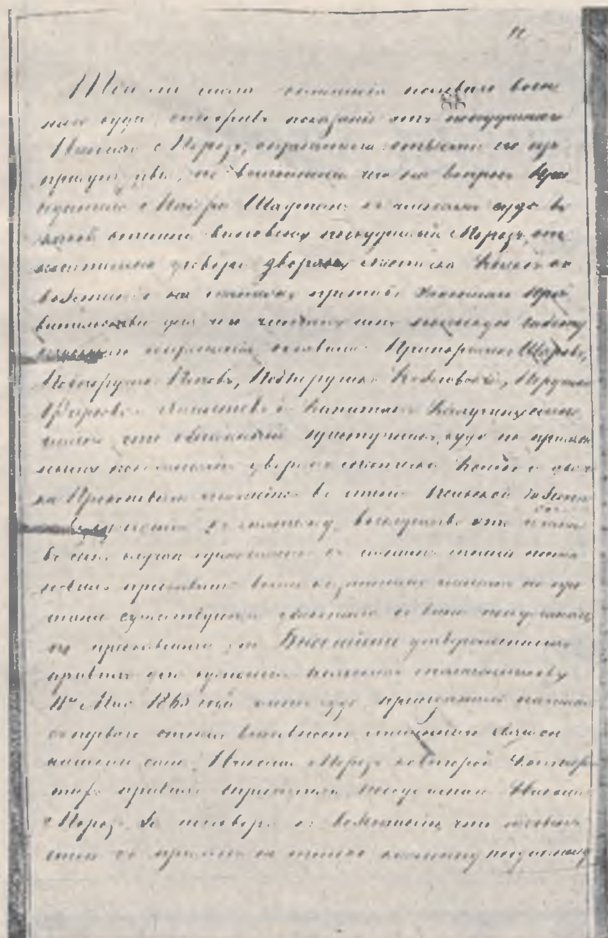
Mając te dwa wnioski, Św. Synod, acz-kolwiek dobrze wiedział co czeka ks. Moroza jako człowieka świeckiego, postarał się jednak o swoją własną decyzję, która bynajmniej nie świadczy o samodzielności w postępowaniu tej instytucji. Św. Synod zażądał przesłania sobie aktów sprawy i przeniesienia ks. Moroza z więzienia mińskiego do Suzdala, gdzie go osadził w klasztorze w oddziale aresztanckich. Następnie rozpatrzył sprawę i uznał go winnym wszystkich zarzutów postawionych przez Murawiewa. Opinia więc Murawiewa była dla Św. Synodu nienaruszalną i nie tylko nie wolno było jej sprzeciwić, ale nawet w służalczej uległości trzeba było domyślić się tego, czego nie wypowiedział krwawy gubernator i dokończyć dzieła w myśl jego intencji. I jeśli chodzi o wyrok

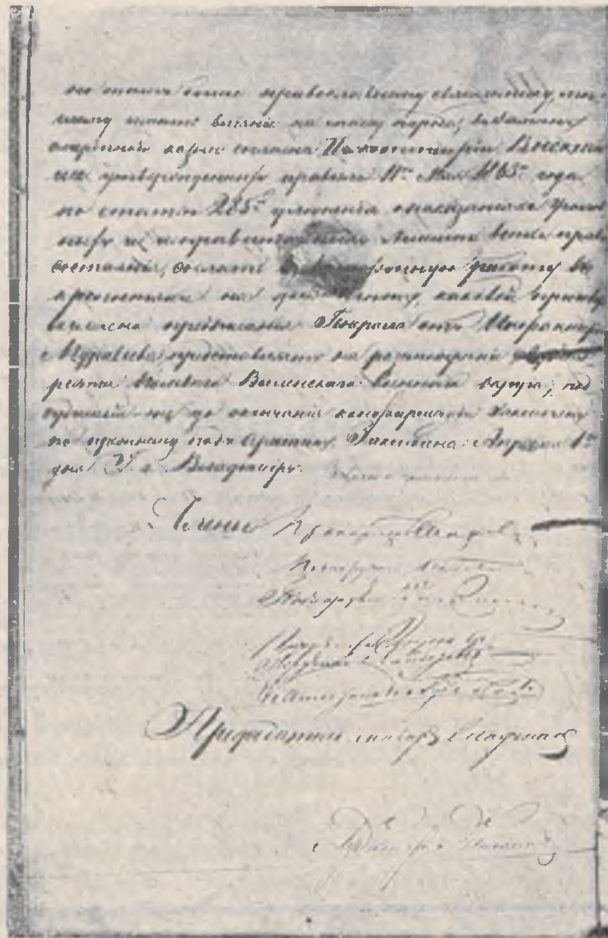
Św. Synodu na ks. Moroza został on wydany zadziwiająco zapobiegliwie i tylko uzupełnił koncepcję Murawiewa, jaką ten niewątpliwie miał w swej podświadomości. Podobnego bowiem rodzaju wyrokami aż nadto jaskrawie chełpi się gen. gubern. Wilna w swych pamiętnikach.

Uznając ks. Moroza winnym udziału w polskim powstaniu Św. Synod postanowił równocześnie, że nie może on być zamknięty na całe życie w klasztorze, gdyż ma żonę i dziecko. Należy go więc za myśli i działalność niezgodną ze stanem duchownym przede wszystkim pozbawić kapłaństwa. Wykonanie tego wyroku powierzono diecezjalnej władzy we Włodzimierzu, z tym zastrzeżeniem, by po jego wykonaniu oddano ks. Moroza jako zwykłego świeckiego przestępcę politycznego do dyspozycji zarządu gubernialnego. W taki oto sposób, ratując rzekomo godność stanu duchownego z jednej strony, a ślepo służąc polityce rządu z drugiej strony, Synod zdołał pozbyć się podległego sobie duchownego zamieszanego w polskim powstaniu. Synod wiedział, że czeka go sąd wojskowy i jeżeli nie śmierć to „katorga", a jednak nie zdobył się nawet na tyle samodzielności, by poprzeć wniosek arcyb. Michała.

Z prawdziwym zadowoleniem przyjął ten wyrok Murawiew i zaraz wysłał pismo do nacz. włodzimierskiej guberni, nakazując sądzić przekazanego mu ks. Moroza wg. przepisów polowych na mocy najwyżej żatwierdzonych zasad o nakładanie kar na powstańców i osób z nimi współdziałających. Wyrok kazał przysłać mu do Wilna, celem zatwierdzenia. Według tych instrukcji został zorganizowany przy batalionie straży wewnętrznej sąd, złożony z przewod. majora Szaumana, czterech oficerów i jednego chorążego, który uznał ks. Moroza winnym czytania polskich odezw i namawiania ludzi do powstania. W związku z tym, po zapoznaniu się z obowiązującymi przepisami, członkowie sądu zaliczyli winę ks. Moroza do II kategorii i wzamian kary śmierci skazali go na 10 lat zesłania do ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

Wyrok ten, wraz z zarządzeniem o konfiskacie majątku ks. Moroza zatwierdził 10 maja 1864 r. p. o. naczelnika północnego kraju gen. Krzyżanowski i skazaniec, po odbyciu już częściowo kary, został osiedlony wraz z powstańcami, księżmi katolickimi, w Tunce na Syberii, gdzie później przebywał też na zesłaniu ś. p. Marszałek Józef Piłsudski. Jeden z księży (X. Ahsfer) opisując pobyt wygnańców w Tunce mówi, że później ks. Moroz został przeniesiony gdzieś dalej w głąb Syberii, ale kiedy to nastąpiło, nie wiadomo, dość że od tej chwili ślad po nim zaginął.





Wiadomym natomiast jest nam to, że prawosławny ks. Mikołaj Moroz, odbywający w kajdanach drogę na Sybir jest przykładem patriotyzmu i miłości Ojczyzny dla nas prawosławnych Polaków. I chociaż Synod Rosyjski skazał go na pozbawienie godności kapłańskich, my dzisiaj nie możemy się z tym pogodzić, gdyż nie popełnił on żadnego przestępstwa natury kanonicznej: Prawosławie odrodzonej Polski uważać go winno za księdza — bohatera — wiernego Syna Swej Ojczyzny.



Ogólny widok wsi Tunka

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

KALENDARZ PRAWOSŁAWNY

na 1939 rok

WYDANIE PRAWOSŁAWNEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZECO W GRODNIE

KALENDARZ PRAWOSŁAWNY poza zwykłą treścią kalendarzową zawiera wiele artykułów z dziedziny zagadnień prawosławnych oraz obfity dział informacyjny z życia życia prawosławnego tak w Polsce jak i zagranicą.

KALENDARZ PRAWOSŁAWNY zawiera przeszło 100 fotografij i obrazków, które stanowią doskonałe uzupełnienie treści.

KALENDARZ PRAWOSŁAWNY powinien znaleźć się w każdej rodzinie prawosławnej.

CENA 60 GROSZY

Za przesyłkę dolicza się 25 groszy. Przy zamówieniu 5 egz. przesyłka na koszt wydawnictwa. Zamówienia wraz z pieniędzmi należy kierować na konto P. K. O. Nr. 60407 wł. konta Kalendarz Prawosławny.

KS. BISKUP MATEUSZ

METROPOLITA SYLWESTER KOSÓW

W czasie, gdy Polacy prawosławni znajdują w Polsce co raz więcej zrozumienia i oparcia, na czasie będą przypomnienia o Polaku, który przez lat dziesięć zajmował stanowisko głowy Kościoła Prawosławnego w Polsce. Mamy na myśli metropolitę Sylwestra Kosowa (1647 — 1657).

Wielki ten Polak pochodził z rodziny szlacheckiej ziemi Witebskiej. Początkowe nauki pobierał w Akademii Zamoyskiej, jeździł następnie szukać „chleba duchowego" do Ołomuńca i Ingolstadtu. Po powrocie do ojczyzny został profesorem prawosł. szkoły brackiej we Lwowie. Tutaj poznał metropolitę Piotra Mohiłę, który był wówczas archimandrytą Ławry Kijowskiej i stąd też na jego zaproszenie wyjechał, jako profesor zreorganizowanego kolegium w Kijowie. Gdy Piotr Mohiła i Sylwester Kosów zaczęli prowadzić wykłady w języku polskim i łacińskim, zbuntowany tłum, podżegany przez partię moskiewską, usiłował wrzucić ich do Dniepru.

„Na co łacińską i polską szkołę zaprowadzacie? Tego u nas dotąd nie bywało, a dostępowano zbawienia" — krzyczeli buntownicy. „Był ten czas, pisał potem Kosów, ześmy się wyspowiadawszy, tylko już czekali, póki nami ksieńce dnieprowych jesiotrów nadziewać zechcą, albo jednego mieczem, drugiego ogniem na drugi świat zaślą".

Mimo sprzeciwów tłumu oraz ówczesnego metropolity Izajasza Kopińskiego, P. Mohile i S. Kosowowi udało się należycie zorganizować kolegium i postawić go na b. wysokim poziomie. Stało się ono następnie ośrodkiem prawosławnej kultury polskiej, promieniując swymi wpływami na cały wschód prawosławny.

W r. 1632 rozpoczęła się, jak wiadomo, nowa era w dziejach Kościoła Prawosł. w Polsce. Uchwalone przez sejmy „punkta asse curationis religii greckiej" otwierały nową drogę dla jego rozwoju. W roku 1633 stanowisko metropolity zajął Piotr Mohiła, w roku zaś następnym (1634) Sylwester Kosów został wyświęcony na biskupa diecezji białoruskiej. Stanowisko to było bardzo ważne, ponieważ diecezja była obszerna i krzyżowały się w niej różne wpływy. Istniało na jej terenie bardzo ruchliwe bractwo wileńskie, które dążyło do ograniczenia władzy biskupiej, p'ętrzyły się również wielkie trudności ze strony unii oraz jej protektorów — niektórych możnowładców na Litwie i Rusi.

Nowy biskup, idąc zresztą za przykładem metropolity Piotra, żądał od bractw stauropigialnych bezwzględnego posłuszeństwa dla swej władzy. „Stauropigia są uczynione propter casum meritum, kiedyby kto z Episkopów Pociejowskiego chwycił lepu (t. j. przeszedł na unię — przyp. red.), że posita hoc iurisdicciey y władzy Episcopskiej bractwa legitime się eccipować mogą. Ergo antem et extra talem casum licite przeciw Episcopom wirzgać nie mogą", — tak pisał biskup Sylwester. Nie zważając na te zapatrywania, umiał on nawiązać jak najlepsze stosunki z bractwem wileńskim, które popierało go stale we wszystkich jego poczynaniach. W r. 1642 powstał konflikt między metropolitą Piotrem Mohiłą a bractwem lwowskim, popieranym przez patriarchę Konstantynopolitańskiego Parteniusza. Kościołowi znowu groziły zaburzenia i niesnaski, które były istną plagą w latach ubiegłych. Należało wyzwolić się od zwierzchnictwa patriarchy Konstantynopolitańskiego i jego mieszania się w wewnętrzne sprawy Kościoła Polskiego. Zapobiec temu miała autokefalia Kościoła Prawosławnego w Polsce i, jako jej uwieńczenie, utworzenie własnego patriarchatu. Akcję tę poprowadził Sylwester Kosów. Według jego projektu, należało ogłosić egzarchat, jako stopień przejściowy, potem zaś przystąpić do utworzenia patriarchatu. Wskutek jednak śmierci metropolity Piotra sprawa ta nie mogła być urzeczywistniona.

Jako biskup białoruski, Sylwester Kosów rozwinął żywą działalność apologetyczną w obronie prawosławia. W r. 1635 napisał on znakomite dzieło „Paterikon, albo żywoty św. ojców pieczarskich". Napisano dzieło to po polsku. Wydał Sylwester go też i w języku łacińskim pod tytułem „Religiosae kijowenses cryptae... e paterico sclavonoso". Nie straciło ono swego znaczenia i do naszych czasów. W obronie kolegiów Kijowskiego i Winnickiego napisał inny utwór apologetyczny, „exegesis, t. j. zdanie sprawy o szkołach kijowskich i winnickich, w których uczą zakonnicy grecy". W r. 1637 Kosów wydaje nowe dzieło dogmatyczne — „Didaskalia, albo nauka o siedmiu sakramentach", które było jedną z najgłówniejszych podstaw do księgi kanonicznej Kościoła Prawosławnego p. t. „Wyznanie prawosławne", zatwierdzone przez sobór prawosławny w Jassach.

Już za życia metropolity Piotra, biskup Sylwester zajmował po nim pierwsze miejsce w Kościele. Po jego śmierci (1648) jednogłośnie zostaje wybrany na Metropolitę. Wybór ten był zatwierdzony następnie przez króla oraz patriarchę w Konstantynopolu.

Wkrótce po obiorze metropolity Sylwestra zaczęły się wojny kozackie. Metropolita był gorącym zwolennikiem porozumienia Chmielnickiego z Rzecząpospolitą. Wpływ me-

tropolity można łatwo zauważyć w traktacie zborowskim. Na podstawie tego traktatu metropolita prawosławny miał być dopuszczony do Senatu Rzeczypospolitej.

W następnych latach, mimo usilnych starań metropolity, Chmielnicki zerwał z Polską, poddając się władzy Moskwy. Metropolita, jako patriota polski i ideowy przeciwnik Moskwy, nie mógł się z tym pogodzić. Wychowany w kulturze polskiej, niechętnie patrzył na Moskwę, która w tych czasach była uosobieniem zacofania. Niezależnie od tego jaki był los prawosławia w Polsce, wszyscy prawosławni uważali się tu za ludzi wolnych w wolnym państwie. Duchowieństwo moskiewskie stało bez porównania niżej pod każdym względem, zwłaszcza zaś pod względem oświaty, od duchowieństwa prawosławnego w Polsce.

Nieporozumienia między metropolitą a władzami moskiewskimi zaczęły się na drugi dzień po przybyciu rezydentów moskiewskich. Władze te zażądały od metropolity złożenia przysięgi na wierność carowi. Metropolita Sylwester odmówił kategorycznie złożenia przysięgi, a nawet zabronił jej składania swoim dworzanom i urzędnikom.

Tak samo nie zgodził się metropolita Sylwester na podporządkowanie się władzy patriarchy moskiewskiego. Nie pomogły żadne nalegania, a nawet groźby władz moskiewskich. Metropolita nie ustąpił, pozostając nadal pod jurysdykcją patriarchy konstantynopolitańskiego.

Najostrzejszy konflikt był spowodowany tym, że metropolita nie chciał pozwolić na budowę fortyfikacyj obok placu sofijskiego, należącego do metropolii, a nawet groził bojarom moskiewskim, „że się z nimi będzie bił". Takie stanowisko oburzyło do głębi władze moskiewskie, które wezwały metropolitę do Moskwy. Chmielnicki jednak obronił Metropolitę od kary swoim wstawiennictwem.

Wśród tych ciężkich przeżyć metropolita Sylwester nie zapomina o sprawach kulturalno-religijnych, specjalnie zaś o kolegium kijowskim, które otaczał stale swoją opieką.

Trudy i przejścia po poddaniu się Chmielnickiego pod zwierzchność cara moskiewskiego nadwyrężyły siły i zdrowie Metropolity i spowodowały jego przedwczesną śmierć. (25/15 kwietnia 1657 r.).

Do końca pracowitego życia metropolita Sylwester pozostał wierny swym zasadom, będąc szczerym i konsekwentnym zwolennikiem kultury polskiej i gorącym patriotą, oddanym swej Ojczyźnie.

Wszystkie swoje dzieła metropolita Kosów pisał wyłącznie w języku polskim. Tak samo w języku polskim prowadził całą swoją korespondencję z najbliższymi przyjaciółmi.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO POLSKIE

Kiedy się mówi o współczesnym Państwie Polskim, trzeba zawsze mieć na względzie jego dziejową przeszłość. Inaczej nie podobna zrozumieć ani jego teraźniejszości, ani zdać sobie sprawy z tego, do jakiej dąży przyszłości. Prawie wszyscy nasi nieprzyjaciele, a nawet niektórzy przyjaciele, mówiąc o Polsce, popełniają ten błąd, że przystępują do rozumowania bez dostatecznej znajomości historii, geografii i etnografii naszego kraju.

Naród, który po 120-letniej niewoli państwowej potrafił w oka mgnieniu odtworzyć swój byt niepodległy, który ani na chwilę nie zwątpił o swoim prawie do wolności i nie przestał o nią walczyć, który przez 20 lat wskrzeszonego życia wzmógł się na siłach, mimo nie sprzyjających okoliczności — taki naród zasługuje na poważniejsze studium swego duchowego oblicza.

Polska nie była w tym położeniu politycznym, aby wszystko rozpoczynać od nowa; wiele rzeczy wypadło jej odbudować, inne — przebudować, ale miała przecież mocne dawne podwaliny, na których się wsparła.

Pierwszym fundamentem była jej przeszłość. Przeszłość Polski — to ciąg jej dziejów z ustrojem, opartym na swobodzie obywatelskiej, na obowiązku służby wojskowej dla obywateli, na ciągłej walce z pogaństwem o ideały chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. Podczas, gdy w państwach ościennych panował ucisk, despotyzm i samowola monarchów, gdy z innej strony hordy tatarskie rzucały się na kraj, biorąc lud w niewolę, Polska broniła i wiary i kultury własną, często krwawioną piersią.

Konstytucja 3-go maja r. 1791 była najlepszym dowodem zdolności Polski do przyjęcia postępu społecznego, prawdziwie klasycznym przykładem „rewolucji bezkrwawej", a raczej świetnej ewolucji. Reformy Jana Zamoyskiego w XVI stuleciu — to pierwszy etap; konstytucja 3-go Maja — drugi. Polska szła ciągle i zawsze w kierunku realizowania haseł równości i braterstwa, szła w górę, a nie na dół. Chyba dostatecznie dziś już są znane tragiczne przykłady dopuszczania do władzy czerni i analfabetów, aby potrzeba było dowo-

dzić, że tylko droga ewolucyjna była przezorna i słuszna.

Na podłożu tej przeszłości wyrobił się patriotyzm polski ,który dawał mnogie dowody swej wysokiej jakości w ciągu dziejów, a w epoce niewoli stał się znany całemu światu. Patriotyzm ten opierał się na przekonaniu, że naród polski ma prawo do stanowienia o sobie, że wolności został pozbawiony gwałtem i że ten gwałt trzeba przełamać. Polska, jeżeli się tak można wyrazić, przechowała w sobie *ducha swojej państwowości* — i dlatego nie dała się wynarodowić. Więcej jeszcze: przy każdej okazji błyskał jej geniusz państwowo twórczy: czy to w Księstwie Warszawskim, czy w Królestwie Kongresowym, czy podczas reform Wielopolskiego — a najwspanialszy dowód żywotności dał w ostatnim dwudziestoleciu.

Ażeby być narodem, trzeba mieć język, terytorium i dzieje, ale to nie zawsze wystarcza. Przynajmniej nie wszystkie narody, te warunki posiadające, zdobyły się na stworzenie tego, co jest ukoronowaniem narodowości: na stworzenie własnego państwa. Trzeba mieć *wolę suwerenności* — a tę wolę naród polski w wysokim stopniu posiada. To też mógł odtworzyć państwo swoje z popiołów, odtworzyć tak szybko, że obcy nadziwić się temu nie mogli.

Owa wola suwerenności sprawiała dawniej, że tyle różnych plemion słowiańskich, zamieszkałych na obecnym terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, całkowicie lub w znacznej części asymilowało się. Etnograficznie bowiem naród polski nie jest jednolity. Obok krwi lechickiej, ma ruską, litewską, nawet germańską. I jest z tego dumny. Nie gwałtem, nie knutem do polskości przymuszano. Ale tym właśnie, że dawano prawa obywatelskie ludziom, poprzednio praw tych pozbawionym. I gdyby nie tragedia tak długiej niewoli, nie byłoby dziś napewno w Polsce kwestii narodowościowych. Polska z Litwą, może Polska z Litwą i Rusią, byłyby utworzyły doskonałą spójnię. Przecież Polacy na Litwie z chlubą nazywali się Litwinami, a na Rusi— Rusinami, i trwało to długo, nawet po rozbiorach.

Trudno oczywiście zamykać oczu na fakt, że dziś przyszedł wszędzie do głosu lud wiejski, nie mający za sobą polskiej tradycji szlacheckiej. Do niego niewątpliwie należeć będzie kiedyś ostatnie słowo. Trzeba jednak pamiętać, że ten lud, mniejsza o to, jakiego etnicznego pochodzenia, spojony jest z Polską tylu więzami, że — jak ktoś powiedział — krewby trysła, gdyby je usiłować przeciąć. *Gente Rutheni, natione Poloni* — to nie puste słowa. Takich jest dużo, a byłoby jeszcze więcej, gdyby nie sztuczne przegrody nienawiści, wznoszone między braćmi i najbliższymi krewnymi na jednej i tej samej ziemi.

Przedział społeczny, który dawniej tę sprawę komplikował, dziś zmniejszył się znacznie. Nikt sprawiedliwy nie powie, że Polska nie zrobiła wszystkiego, co mogła, bodaj nawet więcej, niż mogła, aby zabezpieczyć byt wszystkich bez wyjątku swoich obywateli. Nie potrzeba nawet patrzeć za wschodnią granicę — wystarczy porównać stosunki obecne i przedwojenne, aby przyznać, że podział ziemi w Polsce jest dziś najsprawiedliwiej przeprowadzony. Nie przechodzi to bez wstrząsu gospodarczego, w części go nawet powoduje, ale jest niewątpliwym czynnikiem postępu społecznego, pojętego ewolucyjnie.

Wszystko to jednak mogłoby w Polsce przechodzić dużo spokojnej, dużo więcej energii poświęcaćby można sprawom wewnętrznym, gdyby nie położenie geograficzne Polski. Jest ono dla niej niepomyślne; jej sąsiedztwa nie przestają być niepokojące. Jak przez poprzednie wieki, musi Polska strzec nieustannie swoich granic, nie wolno jej — pod groząą śmiertelnego niebezpieczeństwa — pierwszej się rozbrajać lub zapominać o ostrożności wobec sąsiadów. Ta sprawa, którą my dobrze z doświadczenia naszych dwu pokoleń znamy, nie jest doceniana poza Polską, a w Polsce pozwala doktrynerom wytaczać przeciw uzbrojeniu ojczyzny niedorzeczne argumenty. A przecież dziś już każdy myślący europejczyk pojmuje znaczenie zwycięstwa w bitwie warszawskiej 1920 roku, każdy wie, że jej wynik rozstrzygnął o biegu dziejów Europy. Każdy wie o tym, że przemoc germańska potoczy się lub nie potoczy na wschód, raz jeszcze miażdżąc pola słowiańskie i żywiąc ich sokami swoje plemiona, zależnie tylko od siły lub bezsiły Polski. Jakże tu rozumować bez mapy przed oczyma i bez dokładnej znajomości warunków, w jakich Polska żyje.

To też moc i zwartość wewnętrzna są dla naszej ojczyzny koniecznym warunkiem bytu. Rozmyślając nad zagadnieniami Polski współczesnej, nie podobna odrzucić zagadnienia silnej władzy, mającej poparcie i zaufanie całego narodu. Jest to tak ważne, że naród polski, budowniczy swego państwa, musi żądać od współżyjących pod jednym dachem państwowym, aby podporządkowali się polskiej racji stanu. Tylko pod tym warunkiem osłoni ich nadal przed wszelkim niebezpieczeństwem zewnętrznym, jak to czynił przez wieki wspólnego bytu.

KRONIKA

Nowa polska placówka prawosławna

Polacy prawosławni w Wilnie powołali do życia „Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych", którego terenem działania ma być całe Województwo Wileńskie. Ostatnio Urząd Wojewódzki zatwierdził statut Stowarzyszenia. Pierwszym wystąpieniem na zewnątrz członków Stowarzyszenia był udział w powitaniu przybywającego do Wilna J. E. Ks. biskupa Mateusza. Delegacja ofiarowała na dworcu J. E. wiązankę kwiatów, a jeden z członków powitał J. E., zapewniając, że Polska ludność prawosławna zawsze będzie do dyspozycji J. E. w pracy dla dobra Świętego Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z życia prawosławnego w Grodnie

W związku z otwarciem Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego życie prawosławne w Grodnie znacznie się ożywiło. Wskazuje na to między innymi akcja odczytowa, którą podjęło tutejsze Stowarzyszenie Polaków Prawosławnych.

Odczyty odbywają się co piątek w lokolu Stowarzyszenia przy ul. Brygidzkiej 11 przy licznym udziale zarówno członków Stowarzyszenia jak i wprowadzonych gości. W ubiegłe piątki były wygłoszone następujące odczyty:

1. Ks. Olechnowicz Rościsław: „Liturgia, jej symbolizm".

2. Ks. Skrypnik Grzegorz: „Poszukiwanie absolutnego Boga".

3. P. Mgr. Nowicki Oleg: „Liturgia, jej rozwój historyczny".

4. P. Mgr. Jakimiec Sergiusz „Żyrowiceszkic historyczny".

5. Ks. Olechnowicz Rościsław „Powstanie listopadowe".

6. P. Mgr. Koszulski Aleksy: „Św. Mikołaj, jego życie, cuda i kult".

W przyszłości przewidywane są referaty z dziedziny historii Kościoła Praw. w Polsce.

Zmiana granic diecezyj prawosławnych

Świątobliwy Synod uchwałą z dnia 7 listopada 1938 r. postanowił dokonać zmiany granic diecezyj prawosławnych w drodze przyłączenia do diecezji Warszawskiej powiatu Bielsk Podlaski województwa Białostockiego, powiatu Brześć nad Bugiem województwa Poleskiego, oraz powiatów Luboml i Kowel województwa Wołyńskiego, z tym, że Warszawska Władza diecezjalna obejmie całkowity zarząd nad parafiami, znajdującymi się na terenie wyżej wymienionych powiatów, z dniem 1-go stycznia 1939 roku.

Odznaka honorowa za zasługi dla Kościoła Prawosławnego w Polsce

Świątobliwy Synod uchwałą z dnia 28 października 1938 roku ustanowił specjalną „Odznakę honorową za zasługi dla Kościoła Prawosławnego w Polsce", w postaci krzyża z obrazem świętym Matki Boskiej Poczajowskiej w aureoli i aprobował zasady statutu „Odznaki", zaproponowane przez J. E. ks. Metropolitę Dionizego, upoważniając J. E. Ks. Metropolitę do ustalenia ostatecznej redakcji statutu z Ministerstwem W. R. i O. P. i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych oraz do wydania innych zarządzeń niezbędnych dla wprowadzenia w życie powyższej uchwały.

Zaprzysiężenie Ich Ekscelencyj, Księży Biskupów Tymoteusza i Mateusza

W poniedziałek dn. 5 grudnia r. b., zgodnie z art. 27 Dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, Ich Ekselencje Ks. Ks. Biskupi Tymoteusz i Mateusz złożyli w Ministerstwie W. R. i O. P. ustaloną przysięgę. Przysięgę odebrał p. Minister W. R. i O. P. Prof. W. Świętosławski w obecności J. E. Wielce Błogosławionego Dionizego, Arcybiskupa Warszawskiego i Metropolity Polski, P. Wice - Ministra W. R. i O. P. Prof. J. Aleksandrowicza, P. Dyrektora Departamentu Wyznań Religijnych H. Dunin-Borkowskiego i P. Kierownika Referatu Prawosławnego Dr. J. Wolińskiego. Po odebraniu przysięgi P. Minister wręczył obu Księżom Biskupom Dekrety, upoważniające do objęcia stanowisk.

Akademia w internacie dla studentów Teologii Prawosławnej U. J. P.

Dn. 6 grudnia r. b. w dzień Św. Mikołaja czyli w święto patrona kaplicy Państwowego Internatu dla studentów Teologii Prawosławnej U. J. P., o godz. 9-ej Dyrektor Internatu J. E. Najprzewielebniejszy Tymoteusz, Biskup Lubelski, w asyście Ks. Ks. Archimandrytów Hilariona i Atanazego oraz 4-ch księży studentów odprawił w kaplicy Internatu Liturgię Świętą, a następnie — nabożeństwo dziękczynne.

Kazanie w czasie Liturgii wygłosił Ks. wychowawca F. Sereda.

Wieczorem, o godz. 18-ej, w pięknie dekorowanej jadalni Internatu, odbyła się uroczysta Akademia dla uczczenia jubileuszu 950-lecia chrztu Rusi. Akademię zaszczycili swoją obecnością: J. E. Wielce Błogosławiony Ks. Metropolita Dionizy, J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Simon, Dyrektor Internatu J. E. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Tymoteusz, Księża i P. p. Profesorowie Studium Teologii Prawosławnej, Ks. Ks. wychowawcy, przedstawiciele duchowieństwa stołecznego i inni zaproszeni goście.

Na program Akademii złożyły się: modlitwy wykonane przez chór studentów teologów, referat p. Profesora A. Łotockiego, który wobec niedyspozycji nie mógł być obecny na Akademii, a referat został odczytany przez p. Profesora D. Doroszenkę, deklamacją utworu W. Szczurata „Słowo Iłariona", nader wyraziście wygłoszona przez studenta M. Materskiego oraz szereg utworów okolicznościowych i kolęd, w wykonaniu orkiestry Internatu pod batutą p. K. Smolskiego i chóru studentów teologów pod kierownictwem p. T. Demczuka.

Po ukończeniu programu prezes Koła Teologów Prawosławnych słuchacz 3-go kursu p. Borowoj dziękował gościom przybyłym na Akademię.

Telegramy z okazji otwarcia Prawosławnego Instytutu Naukowo-Wydawniczego dn. 7-go grudnia

J. E. Wielce Błogosławiony Ks. Metropolita Dionizy otrzymał telegram treści następującej:

„Jego Eminencja Wielce Błogosławiony Dionizy Arcybiskup Warszawski i Metropolita Polski. Zygmuntowska 13, Warszawa. W dniu inauguracji prac Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Grodnie Walne Zgromadzenie Członków Rzeczywistych składa Waszej Eminencji hołd i zapewnienie szczerego poświęcenia swych sił dla dobra Kościoła Prawosławnego i prosi o Arcypasterskie błogosławieństwo. Ks. Biskup Sawa, Ks. Biskup Tymoteusz, Ks. Biskup Mateusz".

J. E. Wielce Błogosławiony Ks. Metropolita Dionizy wysłał następujący telegram:

„Ekscelencja Biskup Sawa. Grandzicka 2, Grodno. W dniu uroczystego otwarcia Prawosławnego Instytutu Naukowo - Wydawniczego wzywam błogosławieństwo Boże na tę Instytucję i życzę pomyślnych wyników prac i rozwoju nowopowstałej placówce dla dobra naszego Świętego Kościoła i na pożytek Państwa Polskiego. (—) Dionizy, Arcybiskup Warszawski i Metropolita Polski".

Duchowieństwo prawosławne na F.O.N.

W dniu 20 listopada 1938 roku w Brześciu n. B. odbyła się uroczystość przekazania Armii samochodu sanitarnego, ufundowanego przez duchowieństwo prawosławne diecezji Poleskiej.

Uroczystość odbyła się w obecności Wojewody Poleskiego W. Kostek - Biernackiego, Dowódcy Okręgu Korpusu gen. Kleberga, gen. Jatelnickiego, Arcybiskupa Prawosławnego Aleksandra w asyście wyższego duchowieństwa oraz licznie zgromadzonej publiczności.

Aktu poświęcenia ofiarowanego samochodu dokonał Ks. Arcybiskup Aleksander poczym wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Generale!

W imieniu własnym i podległego mi duchowieństwa mam zaszczyt w ręce Pana, Panie Generale, przekazać ten oto samochód sanitarny, stanowiący dar kleru prawosławnego Polesia dla świetnej naszej Armii w 20 rocznicę odzyskania niepodległości.

Trudną drogą kroczyła Polska po ten wielki skarb narodowy — Niepodległość. Opuszczona przez przyjaciół, gnębiona przez wrogów, w bolesnym osamotnieniu — nie utraciła wszak wiary w lepszą przyszłość. W kajdanach niewoli, krwawiąca raną rozbiorów, trapiona gorączką wewnętrznych niesnasek i nieporozumień, wytrwała Polska w swoim odwiecznym dążeniu do wolności i — wreszcie — tę wolność zdobyła: w mglisty jesienny dzień — 11-go listopada 1918 roku rozbłysło słońce niepodległości, stał się — wolą Bożą — cud wyzwolenia.

Stał się dlatego, że we wszystkich momentach dziejowych Polski, przez całą drogę bolesnej wędrówki ukochanej Matki - Ojczyzny jej zbolałe ramię podtrzymywała dzielna dłoń kochającego syna — Żołnierza I jak ongiś na polach Grunwaldu, Kircholmu, pod murami Wiednia, zwycięstwami wsławiał on imię Ojczyzny, szablą zakreślając granice Jej władania, tak w czasie niewoli — pod Ostrołęką, na szańcach Woli lub w lasach Polesia — walczył dla tego, „aby nie zginęła", tak też i jszcze później, kiedy w czasie ostatniej Wielkiej Wojny ważyły się losy świata, na szalach nie zabrakło polskiej szabli. Na zew Komendanta, jak sam to zaznaczył, „powstał jakby z mogiły dawny typ żołnierza - powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem lasem po ziemi ojczystej", kroczącego zdecydowanie

do nowych zdobyczy, do nowych zwycięstw, ażeby w końcu dumnie powiedzieć: „z trudu naszego i znoju — Polska powstała, — by żyć“....

Dwadzieścia lat upłynęło od tej wielkiej w dziejach Polski chwili. Wyniszczony, ubogi, nieuporządkowany odrodził się Kraj państwowo i gospodarczo, utrwalił granice, umocnił swoje stanowisko wśród państw świata. Z małej i biednej stała się Polska wielką i zamożną, stała się wielkim mocarstwem.

I w tym dziele — dźwigania ciężaru odbudowy Ojczyzny — Armia spełniła sumiennie swój obowiązek. Żołnierz polski stanął w chwili potrzeby obok swego Wodza dla utrwalenia ładu i porządku w Państwie, krwią swoją przypieczętował przymierze z północnym sąsiadem, pierwszy na rozkaz Wodza Naczelnego przekroczył Olzę, niosąc wolność prastarej dzielnicy Śląska.

Słusznie też w dniu wielkiej rocznicy odzyskania niepodległości cały naród hołd Wojsku złożył, podnosząc zasługi jego, jako swego obrońcy i strażnika ziemi ojczystej.

I prawosławny lud poleski jako nierozerwalna część narodu polskiego — razem z duchowieństwem swoim, — żywiąc szczere i głębokie uczucia względem swej Armii i jej Naczelnego Wodza, w rocznicę niepodległości swój hołd Wojsku składa.

Wyrazem tychże serdecznych uczuć ze strony prawosławnego duchowieństwa Polesia jest ten skromny dar, o przyjęcie którego Pana, Panie Generale, proszę, wznosząc okrzyk: ArmiaPolska i jej Naczelny Wódz niech żyją!....“.

Wstępne wykłady na Studium Teologii Prawosławnej

W dniach 1-go i 2-go grudnia r. b. na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie miały się odbyć dwa wstępne wykłady: Ks. magistra Św. Teologii Prawosławnej Wiktora Romanowskiego na temat: „ Geneza i rozwój apologetyki chrześcijańskiej“, oraz Ks. magistra Św. Teologii Prawosławnej Aleksandra Kalinowicza na temat: „Moralne znaczenie prawosławnej nauki o kafoliczności Kościoła“. Wobec tego, że wykłady na U. J. P. zostały zawieszone na czas nieograniczony, oba wstępne wykłady zostały odroczone. O terminie wykładów nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Odznaczenia

Jego Świątobliwość, Najświątobliwszy Miron, Patriarcha Rumuński, nadał rumuńskie krzyże patriarsze:

1) Ks. Protoprezbiterowi S. Fedorońce, Szefowi Głównego Urzędu Duszpasterstwa Prawosławnego W. P.

2) Ks. Prot. Aleksandrowi Kalinowiczowi, Dziekanowi Prawosławnemu O. K. III, i

3) Ks. Konstantemu Komarowi, p. o. Członka Poleskiego Konsystorza Duchownego.

J. E. Wielce Błogosławiony Dionizy, Arcybiskup Warszawski i Metropolita Polski, udzielił wszystkim wyżej wymienionym błogosławieństwa na przyjęcie i noszenie tego odznaczenia.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: GRODNO, UL. BRYGIDZKA 11, TEL. 619

PRENUMERATA: roczna 3 zł. 60 gr., półroczna — 1 zł. 80 gr., kwartalna — 90 gr. CENA OGŁOSZEŃ: strona — 300 zł., pół strony 150 zł., 1/4 str. 75 zł. 1/8 str. 40 zł. 1/16 str. 20 zł.

Wydawca: Prawosławny Instytut Naukowo-Wydawniczy w Grodnie Redaktor: Ks. Mgr Leonidas Kasperski

Druk. „Zgoda“ J. Klimczak i S-ka, Warszawa, Zielna 47, tel. 619-57